Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 95 Kraków, niedziela 26 kwietnia 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

Przyjęto!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 24 kwietnia.

Nie było dla nikogo wątpliwem, że ustawa o pożyczce francuskiej zostanie przez Sejm uchwalona. Z takąsamą gotowością i takimsamym „zapałem" BB uchwaliłby każdy projekt rządowy, ponieważ doskonale pojmuje swoje zadanie i rozumie swoje położenie. Czy można sobie wyobrazić najemnika, który ośmieliłby się głośno krytykować decyzje swego pana, tembardziej działać wbrew nim? BB wybrany został pod hasłem współpracy z rządem, a współpracę tę pojmuje w ten sposób, że rząd opracowuje projekty, a on je zatwierdza, nadaje im formę ustawodawczą. Tak było w Sejmie, tak będzie w Senacie.

Trzeba było widzieć atmosferę, w jakiej Sejm obradował dziś i uchwalał. P. Świtalski wedle przyjętego zwyczaju nie był na sali podczas głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności dla niego, ale siedząc w swym gabinecie, musiał zapewne rozmyślać nad swą sytuacją: być marszałkiem tylko części, choćby większej części Sejmu, jest bądźcobądź rzeczą przykrą dla młodego człowieka, którego ambicje sięgają wyżej niż do fotelu marszałkowskiego. P. Świtalski był wprawdzie zupełnie spokojny o wynik głosowania, jednak świadomość, że z górą stu posłów i to nienajgorszych odmawia mu zaufania na stanowisku wymagającem specjalnego zaufania musiała go dotknąć. Czy go nauczy, że w podobnej sytuacji należy się inaczej zachować? Z pewnością nie; wszak marszałek sanacyjnej większości nie jest panem swej woli i sam nie decyduje.

Wbrew nadziejom rządu, że sesja nadzwyczajna potrwa tylko dwa dni i że Sejm niczem innem poza pożyczką się nie zajmie, sesja przeciągnie się jeszcze przez jeden dzień i to dla niezwykłej sprawy, którą rząd i BB uważały już za zabytek, za niemożliwy w obecnym Sejmie. Na jutrzejszem (sobotniem) posiedzeniu Sejm zajmie się wnioskiem o wotum nieufności dla rządu. Wnioskodawcy sami nie mają nadziei, aby wniosek ten został uchwalony, ale pomyślany on jest jako demonstracja, jako środek do wyciągnięcia rządu z rezerwy. Niezwykła to bowiem była rzecz, że w dyskusji nad ustawą pożyczkową nie zabrał głosu szef rządu, pozostawiając obronę przedłożenia interesowanym ministrom skarbu i komunikacji. W innych, prawdziwych parlamentach nie do pomyślenia jest sytuacja, aby szef rządu nie wystąpił w obronie przedłożenia, które — wbrew swej naturze — stało się politicum. Powiadają sceptycy: p. Sławek nie miał w tej materji nic do powiedzenia. A w innych ma? Od tego są przecież sztaby urzędnicze w prezydjum Rady ministrów, aby w każdej sprawie zrobiły ze szefa „fachowca".

W dyskusji o wotum nieufności może, co wcale nie jest pewnem, zabierze kilku ministrów głos. Może, gdyż wiedzą dobrze, że nie mają potrzeby się fatygować, maszyna głosowania będzie sprawnie funkcjonowała i marszałek Sejmu ogłosi „odrzucono" z tąsamą precyzją, z jaką dziś ogłosił „przyjęto". Inaczej przecież być nie może, gdyż świat (sanacyjny) chybaby się zawalił, gdyby maszyna odmówiła posłuszeństwa. Rezultat z góry wiadomy i dlatego jutrzejszy dzień nie będzie „wielkim dniem" w Sejmie, jak to np. było w grudniu 1929 r., gdy głosowano nad wotum nieufności dla rządu p. Świtalskiego.

Co do rzeczy samej — ustawa pożyczkowa jest już jakby pod dachem. Wotum Senatu nie podlega żadnej kwestji. Teraz zacznie się wyczekiwanie na pieniądze, które będą wpływać kapaniną, jak np. pożyczka zapałczana. A przecież wszyscy, którzy słowem i pismem bronili tej transakcji, szermowali frazesem o konieczności ściągnięcia obcych kapitałów do kraju. Jeszcze obligacje pożyczkowe nie zostały wydrukowane i długo jeszcze p. minister skarbu będzie czekał na możność uzupełnienia swych braków frankami. A tymczasem załata dziurę — pensjami urzędniczemi. To jest pewniejszy i realniejszy pieniądz, niż francuskie obietnice na daleką metę.

W sprawie nieuzasadnionych remuneracyj oficerów

INTERPELACJA SEJMOWA

Klub Narodowy wniósł w Sejmie 23 kwietnia następującą interpelację:

Pod koniec ubiegłego okresu budżetowego szef administracji armji generał Konarzewski zarządził, aby pozostałości kasowe będące w dyspozycji podległych mu organów rozdzielono w formie jednorazowych remuneracyj między oficerów i urzędników wojskowych. W ten sposób w ministerstwie, sztabie głównym i centralnych instytucjach wojskowych i wszystkich DOK rozdzielono około 7 i pół miljona złotych. Stało się to w okresie, kiedy budżet wojskowy został zmniejszony o kilkadziesiąt miljonów przez kompresje i kiedy cały budżet państwowy zamknięty został znacznym deficytem.

Trudno zrozumieć istotny cel tego zarządzenia szefa administracji armji. Że celem tym nie była chęć ulżenia oficerom w trudnem położeniu gospodarczem, o tem świadczy fakt, że oficerowie wyżsi otrzymali remuneracje po kilkanaście, a nawet po kilkadziesiąt razy wyższe, niż oficerowie niższej rangi. Wobec powyższego podpisani zapytują:

1) Czy przeznaczenie tak znacznych sum na remuneracje nastąpiło za zgodą p. ministra skarbu;

2) Dlaczego oszczędności budżetowe ministerstwa spraw wojskowych nie przeznacza zgodnie z intencją ustawy skarbowej na rezerwy zaopatrzenia;

3) Czy p. minister spraw wojskowych uważa, że ten sposób użytkowania 7 i pół miljona złotych był w ostatnim czasie najwłaściwszy dla wzmocnienia siły obrony państwa.

Następują podpisy.

Przed świętem 1 Maja

W r. 1931 proletarjat będzie po raz 42 obchodził święto 1 Maja. Zmieniło się wiele na świecie od chwili, gdy po raz pierwszy „na obu półkulach światowych zahuczał ocean ludowy". Międzynarodówka Socjalistyczna wyrosła w potęgę, z którą liczyć się muszą państwa i „lewiatany" kapitalistyczne. Dziś armja socjalizmu liczy na **dziesiątki miljonów** swoich żołnierzy-wyborców w samej tylko Europie, dziś przedstawiciele klasy robotniczej zasiadają w rządach państw Europy, które przed 40 laty zdawały się najsilniejszemi twierdzami reakcji, dziś prezes Międzynarodówki Socjalistycznej na urlopie jest ministrem spraw zagranicznych najpotężniejszego mocarstwa Europy, jako taki przewodniczył radzie Ligi Narodów i sądzi sprawy burżuazyjnych mocarzyków, którzy na własnych śmieciach nie wyrzekli się jeszcze nadziei, że socjalizm dasię tankiem zmiażdżyć.

A jednak to jest dopiero początek walki. Dopiero teraz prawdą stały się słowa „Marsza majowego": „A słońca nowego wschód groźny, straszliwy powstrzymać chcą siłą mocarze". Dopiero teraz świat kapitalistyczny zrozumiał, **że socjalizm to naprawdę wschód nowego słońca**, a nie meteor i usiłują go powstrzymać... rękami dyktatorów.

Czterdzieste drugie święto robotnicze stoi pod znakiem **walki z dyktaturą**. Proletarjat całego świata podniesie to hasło na czerwonych sztandarach za dni kilka. Burżuazja wyrzekła się wolności, aby zatrzymać możność wyzysku robotnika. Kapitaliści narzekają na nieudolność i marnotrawstwo dyktatorów, ale jednocześnie **zgadzają się być niewolnikami, by pozostać tyranami.** Walka o wolność spoczywa dziś na barkach proletarjatu. Proletarjat żąda wolności i chleba i wie, że

WOLNOŚĆ NIE JEST MNIEJ WAŻNA, NIŻ CHLEB!

Tak się zresztą dzieje, że aby móc walczyć o chleb, trzeba mieć wolne ręce. Minęły czasy, gdy kapitalizm, bodaj żywił swoich najemnych niewolników. Przed 40 laty zasada, że robotnik ma prawo do życia tylko o tyle, o ile jest kapitaliście potrzebny do wytwarzania zysku spadała morderczym ciężarem przedewszystkiem na barki starych wypracowanych robotników. Ilość ludzi zdolnych do pracy, którzy jej nie mogli otrzymać mimo najusilniejszych starań była stosunkowo niewielka. Dziś masy bezrobotnych „odrzuconych" przez system kapitalistyczny idą w miljony.. A kapitaliści wytężają wszystkie siły, aby je jeszcze powiększyć. Zamiast skrócić czas pracy, łamie się ustawy ograniczające dzień roboczy. Kryzysu gospodarczego spowodowanego przez rabunkową gospodarkę kapitalizmu, nadużywają kapitaliści, by zmusić robotników do pracy po 10 godzin dziennie. Byle tylko mniej robotników! Byle tańsza robocizna! Byle większy zysk! Byle straszniejsza katastrofa dla mas!

A tym „niepotrzebnym" rabunkowemu kapitalizmowi proletarjuszom chcą kapitalistyczni „ekonomiści" odciąć zupełnie możność egzystencji. A tym jeszcze potrzebnym chcą ją ograniczyć do tego minimum, poniżej którego grozi śmierć głodowa. Wre „walka" o „uwolnienie przemysłu od ciężarów społecznych", tj. o zniszczenie do reszty ubezpieczeń, o obniżenie tych nędznych płac, jakie dziś robotnik pobiera. Aby ten atak odeprzeć musi robotnik mieć prawa wolnego obywatela. A gdy zdobędzie wolność zdobędzie nietylko chleb, ale i masło. **Kapitalizm wykazał swą nieudolność do organizowania życia gospodarczego** i tylko bagnetami usiłuje jeszcze ratować swe panowanie i powstrzymać wschód nowego słońca.

Ale słońce wzejdzie! Wola uświadomionego proletarjatu jest silniejsza od bagnetów. Czerwony sztandar płynie już ponad stare trony królewskie. Popłynie i ponad trony kapitalistów i dyktatorów. A pierwszy maja r. 1931 ukaże polski proletarjat stojący zwarcie i niezłomnie pod czerwonym sztandarem PPS.

Przegląd prasy

—o—

POWSZECHNE, RÓWNE, JAWNE ZWALETYZOWANIE

„Czas" poświęca artykuł wstępny — majowej sesji Rady Ligi narodów. Przy tej okazji wskazuje na trudną sytuację Polski i pomstuje na całą opozycję, że jakoby dyskredytowaniem rządu idzie na rękę przeciwnikom Polski. Oburza się, że nawet piastowcy i chadeki „te „patrjotyczne" i „katolickie" grupy, zaślepione nienawiścią do rządu, dyszące żądzą zemsty za Brześć i za porażkę wyborczą... inscenizują kampanję antyrządową".

„Czas" rozumuje w ten sposób: ponieważ sytuacja w Genewie źle się zarysowuje — więc opozycja powinna przycichnąć, bo Polska musi się przedstawić zagranicy idyllicznie. Ale tę idyllę pojmuje tak jednostronnie, że: rząd da ci Brześć, a ty go pieść!

Ponieważ obcym nie jest rzeczą nieznaną, co dzieje się u nas z opozycją, z Sejmem, z konstytucją — nie wiemy, czy zwaletyzowanie całej Polski — gdyby o tem mówić było można — przysporzyłoby sympatyj naszemu narodowi.

PODWYŻKA CEN ZBOŻA

Charakterystyczny artykulik podaje „Czas". — Stwierdza on istniejącą teraz podwyżkę cen żyta. Poznań notuje 30'50 zł. za 100 kilogramów. W tym stosunku podniosła się cena mąki poznańskiej do 49 złotych za 100 kilogramów.

Wedle tych cen przeprowadza ów dziennik kalkulację piekarską, obliczając, że cena 1 kilograma chleba żytniego winnaby wynosić — po doliczeniu 3 procent zysku i 1,4 procent podatku obrotowego — około 50 groszy. Obecnie — powiada — chleb kosztuje 44 groszy w sprzedaży drobnej, a 42 w sprzedaży hurtowej. W tych warunkach — przewiduje „Czas" — piekarze zmniejszać będą wypiek chleba, ograniczać zakup mąki. Ale na podrożenie chleba nie będzie mógł rząd łatwo się godzić, ponieważ świeżo obniżył pensje urzędnikom na zasadzie potanienia środków żywności. Nietylko sam — dodamy — obniżył, ale zachęcił wszystkich pracodawców, ażeby szli w jego ślady! Więc będzie działał na zwłokę. Ma możność. Ceny chleba bowiem we wszystkich miejscowościach ponad 40.000 mieszkańców zatwierdza ostatecznie minister spraw wewnętrznych.

To wszystko — biada „Czas" — wypadnie wkońcu na niekorzyść rolnictwa, które nie będzie mogło się podreperować.

„Czas" nie śmie powiedzieć, że dokonana przez rząd obniżka pensyj i zachęta przezeń dana do obniżenia zarobków była podjęta na hura — na podstawie: jakoś to będzie, a skarbowi pieniędzy potrzeba! „Czas" chciałby, ażeby ceny zboża szły w górę — przecież jest organem, *zależnym od obszarników*. Ale chodzi mu i o *klientelę urzędniczą* więc wije się w sprzecznościach, tembardziej, że jako organ sanacyjny, powtarzamy, nie może wymawiać *swoim patronom politycznym*, że w sprawach ekonomicznych nie działa się bez programu, na wyrywki.

25% dywidendy

Ciężkie czasy i kryzys w przemyśle zdają się nie wszystkim dawać we znaki. Otrzymujemy z Małopolski wschodniej listy zwracające nam uwagę na urzędowe ogłoszenie lesienickiej fabryki drożdży prasowanych i spirytusu we Lwowie, która wypłaca za 1930 r. swoim akcjonarjuszom **25% dywidendy.** Jak widzimy większy kapitał daje sobie jakoś rady w tych ciężkich czasach, oczywiście tylko większy, bo już drobni kupcy, którzy produkowane przez tę fabrykę drożdże kupują po 4 zł. 40 gr. kilo, a sprzedają po 5 gr. deko czyli 5 zł. kilo i z tych 60 gr. nadwyżki na kilu opłacają lokal, światło, obsługę i podatki, odczuwają ciężar kryzysu w całej pełni. Przepaść pomiędzy zyskami wielkiego producenta-hurtownika, a kupca-detalisty uwidacznia ten „drożdżowy" przykład chyba dostatecznie. Ciekawe byłoby też sprawdzić jak wyglądają płace robocze w tej fabryce, która akcjonarjuszom daje 25% dywidendy.

Irytacja faszyzmu przeciw Francji

Wspominaliśmy o tem, że faszyści włoscy z bardzo kwaśną miną powitali wiadomość o przewrocie hiszpańskim. Świeżo jeszcze szef prasowego biura Mussoliniego w czasopiśmie „Gerarchia" wywodził, że faszyzm powziął wobec historji odpowiedzialność za stworzenie *nowego typu państwa i społeczeństwa* i że w całym świecie kiełkują aspiracje ku państwu idealnemu na wzór faszystowski.

Otóż z tem dowodzeniem znalazła się w kompletnej sprzeczności droga, na którą wkroczyła przy odnowie swojego ustroju Hiszpanja. Prorocy faszystowscy nie mogą się mylić — muszą mieć rację... Pomiędzy ich przepowiednie, a drwiącą z nich rzeczywistość, musiała się zakraść zatem jakaś czarna intryga. W Hiszpanji zadziałała, jak zapewniają, intryga — francuska. Korespondent paryskiego „Le Temps" przytacza cały szereg wypowiedzeń się prasy włoskiej w tym duchu. Powtórzymy tu dwa „wyjaśnienia".

„Tribuna" w artykule jednego z najbardziej znanych członków „Wielkiej rady faszystowskiej" pisze o „propagandzie cudzoziemskiej", zainteresowanej w stwarzaniu „ustrojów słabych".

„Lavoro fiscista" nie zawahał się nawet podsunąć podejrzenia, że ambicje francuskie sięgają po Katalonję i hiszpańską część Maroka.

„Stampa" drukuje artykuł włoskiego ministra sprawiedliwości, Rocco, który z wyższością stwierdza, że taki przewrót, jaki zaszedł w Hiszpanji, jest wynikiem sytuacji politycznej, która z Hiszpanji czyni kraj o stulecie pozostający w tyle... Inne dzienniki podnoszą, że gdyby dyktatura Primo de Rivery w pewnej mierze przypominała wzór włoski, byłby się tron hiszpański nie zapadł. Dyktatura hiszpańska zaznaczyła się wprawdzie jako władza silnej ręki, ale bez rzeczywistej wiary, bez jakiejś idei, bez programu.

Każda liszka swój ogon chwali.

Sprawy partyjne

—o—

DO DELEGATÓW NA XXII KONGRES PPS W KRAKOWIE

Wszystkim towarzyszom, którzy przybędą do Krakowa na Kongres Partyjny w czasie Zielonych Świąt, zwracamy uwagę, aby zgłaszali **zapotrzebowanie na kwatery** z podaniem, czy reflektują na mieszkanie w hotelu, czy też we wspólnej kwaterze, oraz **dokładny termin przyjazdu** — najdalej do dnia 12 maja br. **do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.**

Kto nie zgłosi do powyższego terminu zapotrzebowania, nie będzie mógł reflektować na kwaterę wobec przewidzianych licznych wycieczek do Krakowa w czasie Zielonych Świąt.

Prasę partyjną prosimy o **kilkakrotny** przedruk p...yższego komunikatu.

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS
Kraków—miasto.

O zmienności losów rozmyślań kilka

Donoszą z Madrytu, że dotychczasowy dyrektor policji gen. Mola zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za naruszenie tajemnicy listowej wobec działaczy politycznych, tudzież za zamordowanie szeregu ludzi w czasie rozpędzania przez policję demonstracyj robotniczych. Idzie tu o robotników, którzy zginęli od salw policyjnych, lub zmarli skutkiem ran odniesionych od szabel i bagnetów policji w czasie szarż. Gen. Mola jest już uwięziony. Dyrektorem policji na jego miejsce mianowany został Ramiro Cavestani, który za rządów Aznara został usunięty z policji za to, że wniósł do ministra skargę na swego zwierzchnika gen. Molę.

Pułkownik Capez, były komendant Tetuanu (miasta na wybrzeżu marokańskiem, należącego do Hiszpanji), który w dniu obwołania republiki w Hiszpanji kazał arabskiej żandarmerji strzelać do manifestantów republikańskich, przyczem zabito kilka osób, został przy odprowadzaniu go do więzienia wyrwany przez tłum z rąk policji i kijami na śmierć zabity.

Sic transit gloria mundi! Tak kończy się nietylko chwała tego świata, ale i chwała pułkowników i dygnitarzy policyjnych. Co wczoraj było „przywracaniem ładu", dziś nazywa się morderstwem. Butny pułkownik, który nie uznawał nad sobą żadnego prawa prócz woli króla czy dyktatora i spokojnie kazał strzelać do upominających się o swe prawa obywateli, nie został nawet rozstrzelany, ale jak pies parszywy kijami zatłuczony. Nawet taka „drobnostka" jak otwarcie przez policję cudzego listu wraca jako kodeksowe przestępstwo.

Napróżno tłumiło się wszelką krytykę, napróżno oddalało się, pensjonowało, a nawet czasem więziło każdego urzędnika, który śmiał protestować przeciw bezprawnym nakazom zwierzchników. Napróżno konfiskowano każdą gazetę, każdą broszurę, każdą ulotkę zawierającą wiadomości kompromitujące dla chwilowych władców. Napróżno zabraniano wieców, wytaczano procesy o obrazę władzy za byle słowo.

Spensjonowani, wydaleni, uwięzieni powrócili do służby... z awansem i zajęli miejsca byłych zwierzchników. A „zwierzchnicy" zajęli miejsca... w kozie. Akt oskarżenia skonfiskowany w dzienniku, będzie odczytany bez przeszkód... przez prokuratora. Kto nie mógł odezwać się jako mówca na wiecu, przemówi krócej, ale dobitniej... jako sędzia. A kto głosił ewangelję ślepego posłuszeństwa władzy i sile, ujrzał władzę i siłę w rękach swoich... więcej niż wrogów, bo sprawiedliwych mścicieli krwawej krzywdy. I szczęśliwy był ten „pułkownik" co zdołał w porę drapnąć zagranicę.

Hiszpanja jest tem wstrząśnięta do głębi. Dla niej taka zmiana losu jest czemś nowem, nigdy niewidzianem. My możemy na to patrzeć spokojniej. Przecież tyle razy, nie tylko przodkowie nasi, ale i my sami widzieliśmy naszemi śmiertelnemi oczami, jak — by użyć słów powieściopisarza — „sędzie poszli w dyby do loszków, a więźnie z loszków zasiedli do wyroków". Wszystko to już było — wszystko to zna historja...

W tem niema nic dziwnego, ani nic zastanawiającego. To jest tylko praktyczny wynik fizycznej konieczności, że odwrócona piramida musi wkońcu runąć i to tem prędzej, im węższy jest jej wierzchołek, a szersza podstawa. A każda dyktatura jest odwróconą piramidą. I niema tak silnego wierzchołka, aby zdołał przez dłuższy czas utrzymać nacisk szerokich mas, choćby te masy były pozornie tak ciche i mocno skute, jak głazy piramidy. Ciężkie są — i miażdżą jak lawina.

Droga ewolucji jest może zdrowsza dla kraju, ale możliwa tylko tam, gdzie piramida stoi na podstawie, a nie na wierzchołku, gdzie suwerenność spoczywa bezspornie w masie ludowej i wola ludu, żadnemi „metodami" niefałszowana jest najwyższem prawem, gdzie rządzący wiedzą, że sługami są suwerennego ludu i nie wmawiają innym, ani sobie, że to na nich państwo stoi. Tylko „sejmokracja" umożliwia, by życie szło naprzód spokojnie, nie znacząc trupami stacyj swego pochodu. Tylko ona zabezpiecza rządzących od — niespodzianek. Wszystkie inne „systemy rządzenia" to... miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Żałosny — nie dla wszystkich oczywiście, jak nie dla wszystkich miłe były złego początki — żałosny niewątpliwie dla Molów i Capezów, jakkolwiek się nazywają, ale w żadnym wypadku nie nadzwyczajny. W Hiszpanji stało się, co się stać musiało. Kto siedział na bagnetach, ten się na nie wbił. I niech się nie dziwi, że są ostre; ostrzył je sam.

W. J. G.

Wiadomości polityczne

—o—

WZROST NIEMIECKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRAJCI

Ze sprawozdania na kongres partyjny, obejmującego rok 1930, wynika, że w tym roku partja liczyła 1,037.384 członków, o sto tysięcy więcej niż w r. 1929. Kobiet zarejestrowanych w partji jest 228.279. Liczba grup miejscowych wzrosła od r. 1928 z 8.462 na 9.814.

GABINET KOALICYJNY W BUŁGARJI?

Król Borys powierzył przywódcy demokratów (bułgarskiego pokroju) Malinowowi misję utworzenia rządu. Malinow po audjencji oświadczył, że otrzymał od króla polecenie utworzenia rządu koalicyjnego i że zaraz rozpocznie rokowania z przywódcami stronnictw.

1250 MILJONÓW DEFICYTU W NIEMCZECH

Rok budżetowy od 1 kwietnia 1930 do 31 marca br. zakończył się w Niemczech deficytem 1 miljarda 250 miljonów marek. Największy spadek, bo 366 miljonów, wykazuje podatek dochodowy, co jest wynikiem bezrobocia, tj. robotnicy niepracujący nie płacą tego podatku. Olbrzymi ten deficyt ma być pokryty częścią z zapasów kasowych, częścią z krótkoterminowych pożyczek wewnętrznych, tj. zapomocą asygnat kasowych.

ROZBITY ROZBIJACZ

Donoszą z Londynu, że w t. zw. „nowej partji" Mosleya już nastąpił rozłam. Z wielkim nakładem trudu i pieniędzy sklecona grupa „nowej partji" w Manchesterze, oburzyła się, że p. Mosley wysunął swego sekretarza jako kandydata w wyborach uzupełniających w mieście Ashton blisko Manchesteru, nie zasięgając wcale opinji „grupy" manchesterskiej i uchwaliła wystąpić z „nowej partji". Zjawisko zupełnie zrozumiałe w „partji" składającej się z samych kandydatów na posłów bez współudziału kandydatów na wyborców.

Obecną ucieczkę oficerów, tj. przywódców uważa prasa angielska za zupełne załamanie się ruchu Mosleya przeciw partji pracy tak, że cały ruch można obecnie uważać za sprawę familijną, która nie znalazła oddźwięku w masach.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy zapewniliście sobie zasiłek na wypadek braku pracy? Czy jesteście ubezpieczeni w Zakładzie Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych? Po informacje zgłaszajcie się do Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych (Kraków, ul. Sławkowska 6, I piętro).

PRZEGLĄD LITERACKI

„Zwarjowane miasto"

Jan Wiktor: „Zwarjowane Miasto". Powieść. Poznań. Wydawnictwo Polskie R. Wegnera.

Czytelnicy, którzy znają „Burka" i „Tęczę nad sercem", te dwie powieści znane już dziś zagranicy i przez zagraniczną krytykę z wielkiem uznaniem przyjęte, mile dziwią się kartom nowej, bardzo estetycznie wydanej książki *Wiktora*. „Zwarjowane Miasto" tak dalece odbiega od dotychczasowej twórczości tego autora, że jest się zaskoczonym tym bogactwem nowych form, nastrojów i problemów. Z śmietnisk ludzkiej niedoli, z serdecznego bólu i użalania się nad nędzą człowieczą, od umęczonego „Burka", w którego zwierzęcą duszę Wiktor tak wczuć się umiał, do ludzi ulicy i poszukiwania wśród nich franciszkańskiej miłości człowieka, słowem ze świata nędzy materjalnej i częstego wśród niej bogactwa duchowego szarych ludzi, przeszedł twórca „Tęczy nad sercem" do środowiska ludzi sytych, ludzi bogatych zamożną zewnętrznością, ale jakże rozpaczliwie wewnętrznie ubogich. Z łachmanów żebraczych przeniósł Wiktor spojrzenie na łachmany duszy ludzkiej, na śmietnik wyzminkowanej i zakłamanej kultury współczesnej.

To tak wielkie ubóstwo duszy i umysłowości współczesnych producentów kultury samemu autorowi wydało się czemś tak beznadziejnem, czemś tak nie do wiary, że aż kazał poruszać się swoim postaciom w świecie napoły realnym, napoły nierzeczywistym. Demaskowanie zakłamania i kabotyństwa musiało przemienić się w dosadną operację zrywania masek aktorskich, aby prawda wśród krzyku i łoskotu dzisiejszych ulic mogła być słyszaną i widzianą, aby mogła targnąć czytelnikiem. To też autor wybudował scenę dla akcji swej powieści na pograniczu teatru i rzeczywistości, niejako na pomoście między sceną a widownią. Tak postawieni bohaterowie schodzą „z kart scenarjusza w życie, jako symboliczne postacie dni dzisiejszych". Ludzie ci grają komedję życia jednakowo, z tą samą szczerą czy zakłamaną męką, z tą samą nieomal mimiką i wtedy, kiedy są niewolnikami scenarjusza i wtedy, kiedy *im się wydaje*, że mogą żyć własnem życiem. Stąd płynie ich ustawiczne szarpanie się, wgryzanie w siebie i innych, by bodaj błyskającemi w nienawiści zębami dogryźć się w sobie t. zw. człowieczeństwa.

Głównym bohaterem powieści jest ogólnie ceniony w wielkiem mieście aktor. On plącze nici akcji fantastycznej, on wciąga współniewolników tragikomicznego scenarjusza z życia na scenę i ze sceny w życie spycha. Sam jednakowoż musi tkwić na owym pomoście między sceną a życiem, między prawdą a kłamstwem i darmo stara się zejść do ludzi, stać się pełnym człowiekiem, a gdyby nawet zeszedł, to stanie się tylko „szarą codziennością, piachem i popiołem, aby w grozie nienawiści modlić się o słowo wiążące człowieka z człowiekiem".

Dookoła głównej postaci grupują się inne, pomniejsze, ale ważne, bo ich usta wypowiadają swobodnie cały szereg uwag na temat aktualnych problemów kulturalnych. Oto stary poeta wiedzie charakterystyczną rozmowę z młodym. Do walki słownej stanęły dwa światy nierozumiejące siebie i patrzące na siebie z wzajemną pogardą i niechęcia. Młody, butny i „futuryzujący" z całym tupetem tak przemawia do „emerytowanego" kapłana sztuki:

„My inni, niż wy... Starzy poeci przykładali ucho do piersi człowieka żżartego suchotami, z zachwytem boleści wsłuchiwali się w rzężenie, piski i rozchlapanemi łzami wypłakiwali Miserere. My pieśniarze pracy, pędu, zdrowia, radości i siły — przed uczłującemi stawiamy i spożywać będziemy słońce — duszę radującego się poety. Do rupieciarni ze starzyzną!... My z wrzaskiem puścimy na salę auta, tramwaje, aby tłum tworzyły i entuzjazm wyrażały warkotem zachwyconych motorów, gwizdem syren... Nasz program to nowa konstrukcja treści, nowy kształt formy, słowa, nasza poezja to rzemiosło, to praca sumienna, dyscyplina, robota kamieniarska. Ale zawijamy ją w kolorowe papierki i czytelnik, oszołomiony naszym krzykiem, chwyta je... Zdobywamy sławę wrzaskiem... Reklama jest też „sztuką" — to XI. Muza — potrzebna wszystkim dzisiejszym!"

„Stary poeta" broni powagi i poczucia odpowiedzialności u dawnych twórców:

„Oszukujecie świat kolorowem kłamstwem... — Dawniej duch w milczeniu wypracowywał dzieła,

Położenie gospodarcze

Wedle przyjętego przez nas zwyczaju podajemy osądzenie położenia gospodarczego przez Bank gospodarstwa krajowego, instytucję państwową. Osądzenie to ma swe znaczenie z dwóch powodów: 1) jako instytucja państwowa Bank zobowiązany jest do pewnego umiarkowania, a mimo to osąd jego jest nad wyraz pesymistyczny, 2) jako instytucja finansowa o wielkim zakresie działania trzyma Bank rękę na pulsie życia gospodarczego i dlatego jest w stanie wydać o niem należyty sąd.

Jak wygląda to wedle Banku życie gospodarcze w miesiącu sprawozdawczym: w marcu br.? Odrazu można stwierdzić: wyglądało źle na wszystkich frontach. W sprawozdaniu czytamy:

„Wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych, sezonowe ożywienie w życiu gospodarczem Polski, występujące zwykle z początkiem wiosny, **nie uwydatniło się dotąd w silniejszym stopniu**. Stan zatrudnienia niektórych gałęzi wytwórczości wykazał wprawdzie nieznaczne zwiększenie, ogólne jednak rozmiary wytwarzania i obrotu utrzymały się również w marcu **na stosunkowo niskim poziomie**".

Ten „niestosunkowo niski poziom" stanu zatrudnienia znajduje wymowną ilustrację w następujących cyfrach: dnia 21 marca 1930 bezrobotnych u nas było 296.592, zaś tegoż dnia br. 380.666 — o **okrągło 84 tysiące więcej**. Przy takich cyfrach stan zatrudnienia musi być marny, to można sobie dośpiewać do suchego tekstu sprawozdania bankowego. Należy jednak dodać, że sprawozdanie nietylko potwierdza zły stan zatrudnienia, lecz nie zamilcza też o drugim nieszczęśliwym dla klasy pracującej objawie, pisząc: „Ruch zniżkowy płac trwał również w okresie sprawozdawczym" — z tym od nas dodatkiem, że trwa jeszcze obecnie.

Zły stan gospodarczy nie pominął też przemysłu i handlu względnie nie przyniósł poprawy. Czytamy w sprawozdaniu:

„W związku z tem zapotrzebowanie kredytu ze strony przemysłu i handlu na cele obrotowe było nadal względnie małe. Rynek pieniężny pozostawał jednak w dalszym ciągu pod silnym naciskiem zapotrzebowania gotówkowego na regulację zaciągniętych poprzednio zobowiązań i wzrastających potrzeb kredytowych rolnictwa w związku z rozpoczęciem upraw wiosennych. **Wypłacalność kredytobiorców w bankach nie wykazała poprawy tembardziej, że banki prywatne pod wpływem zmniejszania się wkładów zmuszone były do ograniczenia kredytów** celem utrzymania swej płynności na odpowiednim poziomie".

Rzecz prosta: przy małych obrotach przemysł i handel nie były w stanie spełnić swe zobowiązania kredytowe, stąd statystyka rosnących protestów i bankructw. Przy kiepskiej wypłacalności banki ograniczały kredyty, co znowu pociągało za sobą niespełnianie dawniejszych zobowiązań, wiadomo bowiem, że u nas przeważnie spłaca się stary weksel — nowym. I tak w kółko: małe obroty, zła wypłacalność; zła wypłacalność, ograniczenie kredytowe — słowem, sytuacja bez wyjścia i w takiej bez przesady znajdują się u nas przemysł i handel.

Co wobec tego stanu znaczy podniesione w sprawozdaniu „ożywienie sezonowe w handlu" i to z dodatkiem „w bardzo skromnych rozmiarach"? Co również znaczy „obroty handlowe z zagranicą wzrosły", kiedy z wykazu handlu zagranicznego wiadomo, że w marcu tak wywóz jak i przywóz zmalały tak dalece, że faktu tego nie zakryje czynny bilans handlowy? Nagół biorąc, sfery rządowo-sanacyjne nie mają powodu zachwycać się stanem rzeczy tak dobitnie przedstawionym przez jeden z ich organów. Źle jest, o tem wszyscy wiedzą a teraz mają to potwierdzone ze strony urzędowo-fachowej.

Kryzys gospodarczy a ruch spółdzielczy

(Wywiad z dr. Henrykiem Kołodziejskim, członkiem b. komisji ankietowej dla badania warunków i kosztów produkcji i wymiany)

Na zapytanie nasze, jak szan. rozmówca nasz ocenia rozwój spółdzielczości na tle kryzysu gospodarczego, dr. Kołodziejski stwierdził w sposób bardzo rzeczowy i ścisły, ujawniając duże obeznanie z tematem, wyższość ruchu spółdzielczego w porównaniu z handlem prywatnym. To uznanie nie grzeszyło jednak przesadą.

Wydaje mi się — mówił dr. Kołodzieski — że gdyby trochę wzmocnić napięcie ideowe, trochę wyraźniej zarysować perspektywy rozwojowe, to ruch zyskałby na sile przyciągającej, wywołałby żywszy odgłos w masach pracujących, a nawet bodaj łatwiej uporałby się ze swemi codziennemi bolączkami i niedomaganiami".

— Właśnie o jedną z takich naszych bolączek, a mianowicie o sprzedaż na kredyt chcę pana zapytać.

— Trudno tu coś nowego powiedzieć. Pisaliście panowie o tej sprawie wyczerpująco. Dorzucę może tylko jeden argument natury ogólnej, nie dość bodaj podkreślanej. Kredyt konsumcyjny — to, zdaniem mojem, jeszcze jeden sposób zwiększania w dochodzie społecznym udziału kapitału na niekorzyść udziału warstw pracujących i jedna z przyczyn takiej ostrości kryzysu. Dziś kredytuje się wszystko: zakładanie przedsiębiorstw i ich rozszerzanie, czy modernizację, składy i obroty towarowe, spożycie i spekulację giełdową i t. d., a ciężar kosztów kredytu ponosi ostatecznie spożywca. W Stanach Zjednoczonych od r. 1914 do r. 1930 zapas złota zwiększył się o 2'5 miljona dolarów, a kredyty bankowe o 37.5 miljona dolar., czyli na 1-go nowego dolara złotego przybyło 15.5 dolarów nowego kredytu. Wprost inflacja kredytowa. Aparat wytwórczy i jego produkcja wzrosły dzięki temu niesłychanie, ale wzrosło zarazem obciążenie ceny towarów kosztami kredytu. Zmieniła się jej struktura: wzrósł składnik kosztów kapitału (w różnych jego formach), a spadł — składnik kosztów pracy. A przecież to zarobki mas pracujących decydują ostatecznie o sile nabywczej kraju. Więc rozbudowany aparat produkcji nie znajduje zbytu, a nagromadzony kapitał, nie mając w produkcji, czy wymianie rentownego zatrudnienia, leży bezczynnie — jak to ma miejsce obecnie we Francji i t. p. lub idzie grać na giełdę, jak w 1929 r. w Stanach Zjednoczonych.

Sprzedaż na kredyt obciąża siłę nabywczą ludności nowemi kosztami kapitału i jeszcze bardziej wzmaga rozbieżność pomiędzy rozwojem sił wytwórczych i sił konsumcyjnych. Maskuje wprawdzie chwilowo jej istnienie, stwarza sztucznie zbyt i podnieca produkcję, ale przez to tem więcej pogłębia odroczony na pewien czas kryzys i przedłuża jego trwanie. Sprzedaż na kredyt, jak szkodliwy narkotyk, przynosi chwilową ulgę cierpiącemu na brak zbytu przemysłowi czy rolnictwu i cierpiącej na brak środków dla zaspokojenia swych potrzeb ludności, lecz potem tem ostrzej wystąpią objawy choroby: nadmiar towarów i bezmiar nędzy, przeciwieństwo pomiędzy rozwojem produkcji i kapitalistycznym podziałem dochodu społecznego.

— A jak osądza pan widoki rozwojowe spółdzielczości?

— Spółdzielczość, jak mówiłem, zwycięsko dotychczas wychodzi z kryzysu i tem pewniejsze będzie jej zwycięstwo, im większa będzie prężność ideowa i organizacyjna ruchu. Niewątpliwie na najbliższej jego przyszłości zaważy dalszy przebieg obecnego kryzysu. Któż zdoła go przewidzieć? Czy, kiedy i jaka nastąpi poprawa, czy długo trwać będzie, czy rozwinie się w ożywienie, czy zdegeneruje w recesję i t. p. — to zależy od wielu okoliczności, a poniekąd i od świadomych ludzkich poczynań. Pod wpływem tych, czy innych czynników może nastąpić poprawa i trwać nawet czas dłuższy. Istoty rzeczy to jednak — zdaniem mojem — nie zmieni. „Kapitalizm — mówiąc słowami Sombarta — wszedł w okres życia czterdziestoletniego człowieka". Serce poczyna niedomagać. Żadne zabiegi na dłuższą metę nie pomogą. Idzie zwolna starość. Taki jest porządek rzeczy.

Wahania konjunkturalne odbywają się na tle tych powolnych przez dziesiątki lat dokonywujących się przeobrażeń natury ustrojowej. Dziś wzrastają powiązania i wzajemne zależności, wzmaga się czynnik zbiorowości, a zarazem wpływ świadomej, organizowanej woli na życie gospodarcze. Objawów tego pełno: zespoły robocze i produkcja tak zwana „ciągła", tow. akcyjne i koncerny czy kartele, anonimowy kapitał czy obligacyjny, kapitalizacja publicznych instytucyj, ingerencja państwa w życie gospodarcze, ubezpieczenia społeczne, umowy zbiorowe, rozwój spółdzielczości i gospodarki komunalnej, gospodarcza kooperacja państw, banki międzynarodowe i t. d. i t. d. Indywidualny robotnik, odrębny zakład czy prywatny kapitał roztapia się w morzu zbiorowości. Wszędzie jednostkę zastępuje powoli zbiorowość, a „naturalne, niezmienne prawa ekonomiczne" — polityka gospodarcza. Idziemy i to coraz prędzej do uspołecznionej, planowej gospodarki poprzez kryzysy i poprawy. Czy za tym krokiem historji nadąży człowiek? Czy jego przeżycia i działalność równie prędko zmierzać będą ku supołecznieniu? Czy stanie się on świadomym współtwórcą historji, czy też kłodą na drodze jej rozwoju? Od tego w dużym stopniu zależy mniej lub więcej ostre załatwienie ostateczne konfliktu pomiędzy zbliżającem się uspołecznieniem życia i wytwarzania a kapitalistycznym sposobem przywłaszczania dóbr i żądzą osobistego zysku.

Historja bowiem ma też swoje „koszty produkcji"; miarą ich jest suma nieszczęścia ludzkiego i zniszczenia kulturalnego przy tworzeniu nowej epoki dziejowej. I od nas samych, od przygotowania człowieka, jego uczuć, umysłu i obyczajów w dużym stopniu zależy, czy niskie, czy wysokie będą te „koszty".

Spółdzielczość jest dziś jeszcze skromnym i kapitalistycznemi warunkami skrępowanem narzędziem uspołecznienia człowieka i gospodarstwa. Oby to narzędzie jak najlepiej funkcjonowało i potężniało. Wpłynie to niewątpliwie na przyspieszenie i „obniżenie kosztów" przebudowy ustroju społecznego.

I historję trzeba racjonalizować!

---

które trwają... Dzisiejsze dni to ściernisko po żniwach. Odjechały wozy pełne dorodnych snopów, zostały porzucone źdźbła, które zbierają przygodni chałupnicy, wędrowni włóczędzy, wrzeszcząc, że znajdują pszenicę, mającą wszystkich nakarmić".

„Nowoczesny" poeta doskonale się czuje w towarzystwie dziennikarza, który modli się:

„Sensacji — sensacji... więcej łajdactwa, nienawiści, świństw, szubienic, śmierci, trupów, kanałów, rynsztoków, mąk, obrzydliwości, więcej krwi, burdelu, zbrodni, zboczeń, rozpusty".

Obok tych ludzi — problemów współczesnej „kultury" każe autor rozważać swoim postaciom szereg innych jeszcze zagadnień. Każdemu ze swych bohaterów pozwala wypowiedzieć się swobodnie i szeroko, odczuwając, jako rasowy literat wstręt nawet do cenzury autorskiej.

Niejedno z tych zagadnień jest może już historyczne, jak n. p. spór futurysty ze starym poetą, ale wszystkie suggerują żywotnością i szczerym akcentem. To nie mówi papier, ale żywa sprawa, na drgających wargach w namiętne słowo przemieniona.

Konstrukcja i nastrój powieści muszą wywołać silne wrażenie.. Pierwsze karty o sensacyjnym napięciu niespostrzeżenie przechodzą do prawdziwej poezji i głębi treści. Zaciekawiająca, kinowa akcja wciąga najodporniejszego czytelnika w świat pastelowej ułudy, w miraż *rzeczywistej nierzeczywistości*, w fantastyczną krainę ulepioną po mistrzowsku z błota i błękitu nieba.

W całym szeregu ustępów o pokroju groteski Wiktor okazuje się nie tylko wnikliwym badaczem ludzkiej duszy, ale i niepoślednim ironistą. Drwiącem słowem równocześnie chwyta treść psychicznych drgnień, demonstruje ją ostrym barwikiem podciągniętą i — poprzez drwiące spojrzenie litituje się. Nawet u reportera, którego szlag trafia na sali sądowej, umie odnaleźć serce. Odnajduje je coprawda przez ironiczne stwierdzenie anewryzmu u swego bohatera, ale niemniej litościwie pozwala skarżyć się konającemu: „Dziennik skonfiskował cały nakład mojej duszy... nic dla mnie. Tragedja pracy, tragedja wyrobniczego życia pod prasą sensacji".

Wiktor słusznie nie szuka zła w ludziach. Widzi je w warunkach, w jakich ci ludzie żyć muszą. Widzi duszę ludzką jako wytwór społecznego podłoża. To właśnie uderza nas swoją trzeźwością i to wśród wielu innych czynników sprawia, że nie dręczy nas naiwna chęć odcięcia rzeczywistości od fantastyki tej powieści, bo czujemy zupełnie ziemską realność poruszonych zagadnień, zagadnień wybijających się z każdą stroną ważnością swoją nad sprawy sensacyjnej akcji.

„Zwarjowane miasto", jako wyraz bogatego talentu Jana Wiktora, wróży nam niejedną jeszcze cenną niespodziankę w twórczości tego autora. Spotkało je już zasłużone uznanie. Zapoznaje się z tą powieścią i zagranica. Jeszcze bowiem z rękopisu dokonano przekładu na język niemiecki.

Adam Polewka.

„Bażant pieczony z rzeżuchą"

Niedawno jeden z młodych literatów krakowskich na łamach „Głosu Narodu" twierdził, że twórczość autora „Dziewic Konsystorskich" traci swoją wartość po dwudziestu czterech godzinach t. j. po ukazaniu się świeżego numeru dziennika, w którym Boy swoje prace umieszcza. W jednym zaś z numerów „Il. Kur. Codz." zygzakowaty... polemista w jednej ze swoich „migawek" zapewnił, że redaktorzy „Naprzodu" czytają „Kurjerka" od deski do deski, tj. od artykułu, który rokuje jeszcze długie lata panowania jednemu z Alfonsów europejskich, aż do artykułu, który co kilka dni uśmierca gabinet MacDonalda. Od pierwszej deski na której „Il. Dedektyw Codzienny" ubolewa nad upadkiem kultury i moralności aż do ostatniej deski, gdzie „ICK" zachwala „najlepszą maść zamiast przestarzałej prezerwatywy" albo „12 sztuk foto-aktów, dla najwybredniejszych panów". Postaram się udowodnić, że mylne jest twierdzenie „Głosu Narodu", iż wszystko, co się ukazuje w dzienniku, traci swoją wartość po 24 godzinach. Nie prawdą też jest, że redaktorzy „Naprzodu" czytają tak gorliwie „Kurjerka".

Należę do tych malkontentów opozycyjnych, którym dzisiejsza rzeczywista rzeczywistość polska psuje radość życia. Nie będąc pułkownikiem ani komisarzem Kasy chorych ani nawet wojewodą, mając już 30 lat życia, trzeba sobie niejednej przyjemności odmówić. Nie mogłem sobie więc tej zimy naprzykład pozwolić na wyjazd do jakiegoś ciepłego zakątka za morze, skąd by mnie następnie niespodzianie „wicher" porwał... i zawiózł napowrót do krainy radosnej twórczości. Ale śladem wszystkich śmiertelników, choćby najwyżej „postawionych" odwiedzam czasem kochaną „wygódkę". (Kapitan Lepecki zachwycał się na Maderze widokiem kochanej maciejówki..., kazionny poeta sanacyjny napisał swego czasu sonet do czcigodnej Kasztanki... można więc pisać i o kochanej „wygodce"). Dla nie orjentujących się w wysokiej polityce współczesnej dodam, że wygódka stała się w latach powojennych jedynem miejscem wytchnienia dla „wielkich ludzi". — W wygódce zrodziła się niejedna genjalna myśl i genjalny plan ku uszczęśliwieniu „swojego" narodu. Że te plany z reguły niezbyt pachną, to leży w naturze rzeczy... Jeszcze jedno: reprodukcja pewnej oryginalnej wygódki, narazie bez obsady, ale z odpowiednią dedykacją dla kochanych czytelników, ma się ukazać w jednym z najbliższych numerów „Ilustrowanego Megafonu Codziennego" (Podobizna koła z Madery już była, również osioł... z workiem makulatury imieninowej na grzbiecie). Otóż, znajdując się onegdaj w takiej dostojnej ubikacji, zauważyłem tam sporą ilość starych gazet jednego pochodzenia. Wszelkiego rodzaju dodatki, filmowe, prawnicze, dziwy *metapsychjatryczne*... słowem cała produkcja wróbli... pod dachem pewnego „pałacu". Wśród tego śmiecia znalazłem kawałek „Kurjerka", na szczęście nie zużytkowany..., z datą października ubiegłego roku, z następującą wiadomością:

> „po ceremonji ślubnej króla Borysa z księżniczką włoską w Assyżu, 400 osób zasiadło do stołów i skonsumowali następujące potrawy: Jajka „a la aurora", homar w sosie weneckim groszek florencki z masłem, bażant pieczony z rzeżuchą, lody orzechowe i tort weselny". Owoców nie podano, gdyż według życzenia królowej Joanny miano w ten sposób UMARTWIĆ SIĘ i ofiarować ten skromny *kwiatuszek* św. Franciszkowi z Assyżu.

Ukoronowanych łbów było na tej biesiadzie według ścisłych danych „własnego" korespondenta „Kurjera", aż 14. To jeszcze nie wszystko: „po prawicy królowej Joanny siedział sam twórca faszyzmu europejskiego il duce Musolini", (herbu „wściekły pies Europy", made in U. S. A.). O biedny św. Franciszku z Assyżu! Przyjacielu zwierząt i wielki jałmużniku! Czy nie rozczula Cię wielkie serce Twojej wielbicielki? Wiele zaparcia się siebie potrzeba, aby po skonsumowaniu trochę groszku florenckiego z masłem i t. d. odmówić sobie zjedzenia nieco owoców. Za ten świątobliwy czyn ascetyczny czyż nie należy się conajmniej beatyfikacja księżniczki i jej współbiesiadnika Mussoliniego? Za niego wstawi się niewątpliwie, oprócz św. Franciszka, także niewinna duszyczka stratowanego dziecka jak i dobre słowo ducha Matteottiego. A więc to, co powyżej przytoczyłem z „Kurjera", aczkolwiek „stało" w dzienniku, nie straciło jednak na wartości nawet po kilku miesiącach, a nie dopiero po 24 godzinach, jak twórczość pierwszego lepszego Boya.

A czy jest do pomyślenia, aby członek redakcji „Naprzodu", choćby sam autor hocków-klocków, przeczytał „Kurjerka" od deski do deski, natrafił na tak łechcący artykulik i nie podał go swoim czytelnikom? Wiadomo, że wielka ilość czytelników „Naprzodu" przejęta jest dosłownie hasłem wodza narodu o „wyścigu pracy", gdyż miesiącami robią codziennie *wyścigi za pracą*. Tym ludziom wiadomość o tem skromnem „menu królewskiem" („Kurjer") dodałaby otuchy do wytrwania.

Niech naród przeczeka cierpliwie jeszcze te dwie tylko piatiletki, (według Stpiczyńskiego, na zjeździe legjonistów w Kaliszu, mają być trzy piatiletki sanacyjne w Polsce od 1926 roku, bo akurat wtedy, t. j. po 15 latach, potomstwo dzisiejszych rządzicieli będzie mogło objąć posady po *san-ojcach* swoich), a doczekamy się i my w Polsce bażanta z rzeżuchą i homara w sosie weneckim. Zapomnijmy jednak na chwilę o felietonowym tonie niniejszych uwag i zastanówmy się jak odczuwają te miljony bezrobotnych głodomorów wszystkich krajów, podany przez wszystkie „Kurjerki" świata jadłospis ukoronowanych pomazańców i ich kamaryli. Jak głęboko religijna dusza odczuwa tę profanację i naigrawanie się z wielkiego imienia św. Franciszka z Assyżu. — U nas są modne obecnie i konieczne różne analogje, jak włoskie, hiszpańskie i t. d.

Toteż udział Mussoliniego, byłego radykalnego socjalisty... w tej uczcie tak dostojnego grona nasuwa i nam tu w Polsce pewne reminiscencje nieświeże... i dzikie... *M. F. Grund.*

Nie cofać się!

DOCHODZENIA URZĘDOWE W SPRAWIE NADUŻYĆ SPISOWYCH

Karwiński „Robotnik Śląski" drukuje następujące wezwanie posłów polskich w republice czechosłowackiej:

Na skutek memorjału w sprawie nadużyć spisowych, wniesionego do rządu przez polskich posłów, otrzymały już Urzędy Powiatowe w Czeskim Cieszynie i Frysztacie od rządu centralnego *polecenie przeprowadzenia dochodzeń w sprawie nadużyć*, popełnianych przez komisarzy i rewizorów spisowych *wobec ludności polskiej*, celem przeprowadzenia śledztwa pod osobistą odpowiedzialnością naczelników powiatu.

Wobec tego, jak się dowiadujemy, wielu obywateli gmin tych powiatów otrzymało już wezwanie w charakterze świadków, celem złożenia odnośnych zeznań w urzędzie powiatowym w Czeskim Cieszynie, względnie we Frysztacie. Zwracamy przeto uwagę interesowanym, ażeby w razie wezwania ich zgodnie z faktycznym stanem rzeczy dali świadectwo prawdzie i bez jakiejkolwiek obawy zeznali o wszelkich nadużyciach, jakie popełniali komisarze i rewizorzy podczas spisu ludności. Wezwani *powinni się domagać spisywania* z nimi w Urzędzie Powiatowym *protokołów w języku polskim* i takie tylko podpisywać, gdyż mają do tego pełne prawo, tembardziej, że tłumaczenie może być nieściśle i nie zawierające sensu zeznań, z czego w rezultacie mogą wypłynąć ujemne konsekwencje. —

Uprasza się wszystkich, którzy zeznania składali w Czeskim Cieszynie, by po złożeniu tychże zgłosili się w Sekretarjacie Komitetu Międzypartyjnego w Czeskim Cieszynie, a ci, którzy zeznania składali w Urzędzie Powiatowym we Frysztacie, we Wzajemnej Pomocy.

Chobot Emanuel, poseł do Narodowego Zgromadzenia w Pradze; Karol Junga, poseł Sejmu Krajowego w Bernie; Jan Buzek, poseł do Narodowego Zgromadzenia w Pradze.

Ksiądz odbiera głos księdzu

W Niepołomicach odbyło się zgromadzenie BB, na które jako referent zjechał poseł Czuma, który wszedł do Sejmu wskutek unieważnienia wszystkich list prócz jedynki. „Zaszczyt" ten spadł na Niepołomice zapewne dzięki temu, że p. Czuma jest sam rodem z Niepołomic i krewniakiem sławetnego Andrzeja Czumy. Przewodniczącym zgromadzenia był miejscowy proboszcz, a obok niego zasiedli w prezydjum starosta bocheński i burmistrz niepołomicki. Referat p. Czumy składał się z wymyślań na Międzynarodówkę Socjalistyczną i z długich wywodów o rewolucji... francuskiej przed stukilkudziesięciu laty. Gdy skończył, zażądał głos miejscowy katecheta, ks. Lupa i zaczął wypytywać p. posła o sprawę Brześcia. Przewodniczący *proboszcz odebrał ks. katechecie głos*, ale wtenczas zebrana publiczność wybuchła tak gwałtownem oburzeniem, że prezydjum pozwoliło ks. Lupie dalej przemawiać. Po skończonem przemówieniu ks. Lupy, który dał p. Czumie ciętą odprawę, p. Czuma i członkowie prezydjum opuścili pośpiesznie salę, nie odczytawszy nawet przygotowanej rezolucji.

HUMOR I SATYRA

O ARCE NOEGO

Kiedy Pan ujrzał z Giewontu, czy z chmury,
Jaki ten świat jest endecki i szpetny,
Jak cnoty w ludziach mają walor mały
I jak nieznane są im ideały,
Uniesion gniewem rzekł te słowa oto:
— Urządzę potop i skończę z hołotą!
Potem Noego wezwał i w dno oka
Z wyrazem gniewu spojrzał mu z wysoka
I rzekł do niego: — Panie Pułkowniku,
Ciebie dziś stawiam na władzy świeczniku!
Masz tu odemnie sanacyjną miarkę,
Według tej miary wybudujesz Arkę
I według planów, które w szkicach licznych
Generał Robót zatwierdził Publicznych.
Do tej to Arki, gdy przybiorą wody,
Schronić się mają dla siebie bez szkody
Po parze stworzeń, ale tylko czyste —
Masz, oto, tutaj spisaną ich listę;
Reszta — nieczyste niechaj marnie zginą,
Gdy sanacyjne wody się rozpłyną!
Noe, choć nigdy nie był budowniczym,
Zajął przybytkiem się wnet ratowniczym,
Bowiem potrzeba było tego trafu,
Że był Ministrem kiedyś Telegrafu.
Arka ta wprawdzie kosztowała więcej,
Ponad kosztorys o pięćset tysięcy,
Ale pomyślnie była zbudowana:
Raz tylko jeden zwaliła się ściana.
Gdy już stanęła owa Arka święta
I przez Komisję została przyjęta,
Wpuszczał doń Noe, mając w ręku listę,
Po parze stworzeń, ale tylko czyste.
Rzeki wezbrały, deszcze spadły wszędy,
Wody zalały biura i urzędy,
A w nich zaginął ów personal mnogi,
Co przedtem nie chciał znać ideologji —
Zginęło wszystko w ulicach i w rynku
I wszystko przeszło w wieczny stan spoczynku.
Arka przetrwała wylewy i burze,
Bo się oparła na Belweder-górze,
Z niej to urzędów Noe stworzył listę
Na którą weszły tylko same czyste,
A nawet Noe tak się przejął listą,
Że odtąd pijał tylko samą czystą.

(„Mucha").

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 22 kwietnia.

BUDŻET M. GORLIC NA ROK 1931/32

Z góry widać idzie przykład, więc na trzech posiedzeniach z rzędu Rada miejska w Gorlicach przebiczowała budżet miasta i elektrowni miejskiej, pod przewodnictwem I asesora dra Blausteina, znanego „dobrodzieja" z „Urodzaju", zgodnie z preliminarzem magistratu bez żadnej dyskusji i żadnych poprawek.

Budżet ten wynosi w wydatkach zwyczajnych zł. 194.554'07, w wydatkach nadzwyczajnych zł. 35.750 — razem zł. 230.304'07; w dochodach zwyczajnych wynosi zł. 192.010, w dochodach nadzwyczajnych zł. 36.200 — razem zł. 228.210. — **Budżet zamyka się deficytem w kwocie zł. 2.094 gr. 07.**

W porównaniu z rokiem ubiegłym budżet ten w wydatkach zwyczajnych jest niższy o zł. 10.442 gr. 15 — dzięki bezpłatnemu urlopowi dyrektora magistratu na czas piastowania mandatu poselskiego i wakowaniu posady wiceburmistrza, dra Przybylskiego, w wydatkach nadzwyczajnych o zł. 11'750.

Obciążenie na głowę mieszkańców miasta wydatkami budżetowemi gminy jest następujące: Liczba mieszkańców miasta Gorlic wynosi w roku 1931 — 6.200; zatem na głowę przypada zł. 37'14 (w Krakowie 53'04), w roku zeszłym zł. 40'72 (w Krakowie 55'50).

Stan zadłużenia gminy w r. 1931 wynosi około 200.000 zł., odsetki roczne od długów wynoszą zł. 14.134'80.

Na etacie magistratu bez przedsiębiorstw gminnych i robotników w parku i przy pracach drogowych, znajduje się 37 pracowników i 9 emerytów, względnie wdów i sierót po pracownikach magistratu. Z bezpłatnego urlopu korzysta 1 urzędnik, patentowany obrońca, poseł BB, który jednak pobiera świadczenia w naturze (mieszkanie kosztem zł. 2.880) i korzysta z aparatu biurowego magistratu dla swoich politycznych celów.

P. burmistrz Murdziński nietylko nie zredukował poborów swoich i swojej familji w magistracie zgodnie ze zniżką płac urzędników państwowych, lecz je automatycznie podwyższył, mimo to, że płace są dostosowane do płac urzędników państwowych, ponadto w magistracie stworzył obecnie nowy etat kasjerki. Ciekawe, kto obejmie tę posadę?

Całą **„dyskusję"** budżetową łącznie z referatem burm. Murdzińskiego można istotnie porównać — z młynkiem do modlitw u Chińczyków, — który szybko wyrzucił sprytny „budżet luzowy" z wielką niewiadomą.

I wszystkoby było dobrze i gładziutkoby poszło, gdyby nie zawsze nieoporny, wieczny „malkontent" z polskiego klubu mieszczańskiego, który na zakończenie „niepotrzebnie", mimo ogólnego zniechęcenia wśród polskich radnych zabrał głos i **„wyśpiewał"** ostatnie „memento mori" dla naszej kliki magistrackiej, zamiast siedzieć spokojnie i cieszyć się z tej miłej zgody, jaka panuje między jego „kolegami" „Polakami wyznania mojżeszowego", nowo upieczonymi sanatorami.

No i zaczął mówić takie niemiłe rzeczy, że urzędy w magistracie nie mogą być terenem załatwiania osobistych i politycznych porachunków, jak to miało miejsce z tow. Gleicherem; by p. burmistrz Murdziński oddał magistratowi z procentami brakujące od kilku lat w kasie miejskiej 9.500 złotych, które sobie zdaje się przypadkowo tylko pożyczył z kasy miejskiej wzgl. elektrowni miejskiej, jak zwykle na targ, lecz o tem zapomniał; dalej żądał ujawnienia wszelkich „nieczystości" magistratu w całej nagości i zamknięć rachunkowych za ubiegłe lata. Poza tem sprzeciwiał się obecnemu sposobowi przyjmowania nowych urzędników, by p. Murdziński nie stawiał Rady miejskiej przed faktem dokonanym, domagając się zasadniczej uchwały, że tylko w drodze konkursu mogą być przyjęte nowe siły do magistratu, bo urzędy w magistracie nie mogą być tylko dla rodziny p. Murdzińskiego w okresie niesłychanego bezrobocia. Magistrat to nie prywatny folwark p. Murdzińskiego, ani p. Blausteina, zaś kasa miejska nie może być prywatnym kapitałem obrotowym p. Murdzińskiego.

Również kwestja urzędowania dyrektora p. Laskowskiego, który w magistracie niewiele robił, lecz kosztem magistratu politykował, musi być wyświetlona. Podobne sprawy, jak sposób wniesienia w 1929 r. protestu przeciwko wyborom gminnym, nie mogą być tolerowane, jest to bowiem rzeczą niesłychaną, by urzędnik magistratu nie tylko nie spełniał swoich obowiązków, ale jeszcze się czynnie mieszał do wyboru swoich władz nadzorczych, albo po godzinach urzędowych i mimo upływu terminu wciągał względnie polecił wciągnąć do dziennika protest złożony imieniem swego „Związku chłopskiego".

Mówca proponował wybór komisji z łona Rady i poza Rady z udziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw politycznych, celem przeprowadzenia prawdziwej **„sanacji"** obecnych stosunków w magistracie i reorganizacji jego administracji, w przeciwnym razie radni polscy powinni złożyć mandaty i nie brać odpowiedzialności za gospodarkę jednostronnej rady.

Ponadto domagał się zniżki poborów dla burmistrza, wiceburmistrza i wyższych urzędników oraz skreślenia nowej posady kasjerki.

Następnie interpelował magistrat, na jakiej podstawie korzysta p. Laskowski z świadczeń magistratu w naturze, jak mieszkanie służbowe kosztem zł. 2.880, aparatu biurowego itd. i jak magistrat to oblicza i ściąga na podatek od uposażeń?

Równocześnie zwrócił uwagę na wieczne błota koło szpitala i drogi do Łęgów oraz w kierunku cmentarza wojennego i ul. Garncarskiej oraz Ogrodowej, jak i w kierunku parku miejskiego, ze strony ul. Słowackiego, oraz od ul. Sienkiewicza do ul. Węgierskiej przez tzw. Neumanówkę, dalej na potrzebę nowych chodników choćby żwirowych lub ziemnych w kierunku ul. Stróżówki, cmentarza wojennego, Glinika, parku, rzeźni oraz ze strony targowicy do parku. Bruki i jezdnie znajdują się w opłakanym stanie z wyjątkiem chodnika ze stacji kolejowej, ul. Kościuszki i do prof. Kowarza..., zaś marzenia ludności o wodociągu lub studni w rynku są beznadziejne, choć zaciągano na ten cel od lat pożyczkę; stan kanalizacji miasta jest więcej, niż mierny, gdzie są te pieniądze, które od lat są w budżecie na ten cel; czystość ulic i placów niżej krytyki, w lecie kurz i pył zatruwają powietrze i uniemożliwiają człowiekowi przejść przez ulicę lub otworzyć okna, a na cele opieki społecznej, bezpieczeństwa i oświatowe budżet przeznacza grosze.

Kończąc swoje przemówienie oświadczył, że istnieje zasada, nawet nie pisana, ale obowiązująca moralnie, że kto jest członkiem tego rodzaju ciała jak rada miejska, nie może korzystać z żadnych stosunków finansowych z gminą, gdy w naszej radzie radni i burmistrz są dostawcami gminy. Jeden z radnych winien magistratowi od kilku lat 6.000 zł. za prąd. Poruszając jeszcze kwestję kosztów prądu elektrycznego wykazał przykładowo **fikcyjność całego budżetu**, który scharakteryzował jako **„utajony"**, naprowadził między innemi, że w budżecie preliminowano krawężniki do chodników po cenie 5 zł., gdy cena wynosi po 3 zł. 50 groszy, wobec tego uważa cały budżet jako „fikcję" i wielką niewiadomą, temberdziej, że brak w nim wierzytelności ściągalnych, wykazu długów i majątku, szczególnie w dochodach, brak ujawnionych defraudacyj, za które burmistrz materjalnie odpowiada. W następstwie oświadcza imieniem własnem i polskiego klubu mieszczańskiego oraz PPS, że głosować będą **przeciwko budżetowi**, który w praktyce wogóle dla magistratu nie ma żadnego znaczenia i jest tylko formalnością w obecnym zdekompletowanym magistracie; ludność polska uważać go będzie za narzucony.

Struchlała magistracka klika. P. burmistrz czerwony jak rak przypiekany, przewodniczący p. Blaustein próbuje ratować sytuację, ale wywołuje tylko salwę śmiechu, więc dr. Blech odradza mu obronę straconej pozycji. **„przecież i tak mamy większość, niech sobie gada!"** i proponuje przejść do dalszego porządku dziennego i upoważnia asesora Blausteina z braku wiceburmistrza do zastępstwa burmistrza, co milcząco przyjęto.

Przed zamknięciem posiedzenia zabrał też głos r. m. dr. Tarczyński (BB), który oświadczył, że przyznaje słuszność podniesionym zarzutom, ponadto żalił się na policję miejską, że „nie umie się **zachować" podczas uroczystości sanacyjnych i procesji"**, zapominając tylko o warunkach pracy i płacy policji miejskiej, że o głodzie i chłodzie pełnią codziennie służbę w dzień i noc, 12 godzin na dobę za marne 140 zł. miesięcznie, nieumundurowani odpowiednio i nieokryci!

Burmistrz Murdziński chcąc zatrzeć wrażenie wywołane podniesionemi zarzutami solennie zapewnił, że w niedalekiej przyszłości wszystko się wyjaśni i uporządkuje. Na tem zakończono posiedzenie...

—ooo—

Krosno, 24 kwietnia.

DOMAGAMY SIĘ NATYCHMIASTOWEGO USUNIĘCIA KOMISARZA MAKOWIECKIEGO!

Od czasu zamianowania p. Makowieckiego komisarzem pow. Kasy Chorych w Krośnie dziwne się dzieją rzeczy.

Niejednokrotnie podnosiliśmy żądanie usunięcia tego pana, którego gospodarka winna być skontrolowana przez władze nadzorcze. Działalność zarządu, była w ciągu roku lustrowana po kilka razy i, jak wynika z każdego protokółu, uzyskaliśmy zawsze **uznanie za wzorową gospodarkę**. Tymczasem komisarz Makowiecki rządzi już 9 miesięcy, a **dotychczas nie było żadnej lustracji**.

Domagamy się zbadania ilości bonów „zaliczkowych" tego pana, jakie znajdują się w Kasie, zwłaszcza w okresie kiedy chorzy czekają na zasiłki i kiedy ogranicza się świadczenia, i pytamy dlaczego ich kasowo nie przeprowadzono?

Zapytujemy również na jaki cel poszła kwota 300 zł., zaksiążkowana dn. 29 grudnia ub. roku, gdyż nie możemy wierzyć w prawdziwość asygnaty, która podaje, że suma ta została wypłacona policji państwowej **za wywiady!** Musimy w tym wypadku stanąć w obronie władzy państwowej, gdyż wiemy, że **policji nie wolno brać pieniędzy za czynności, związane z badaniem**. A zatem panie komisarzu prosimy o wyjaśnienie tej dziwnej asygnaty. Stwierdzić te dane może każdej chwili komisja lustracyjna.

Znamy cały szereg faktów, które w swoim czasie **przedłożymy**, a teraz domagamy się natychmiastowego zawieszenia w urzędowaniu pana komisarza Makowieckiego!

W ostatnim „Przyjacielu Ludu" znalazł się obrońca Makowieckiego, który broni prywatnych wyjazdów pana komisarza limuzyną Kasy i zarzuca nam jednocześnie, że nie chcemy łatwiej dowozić chorych, czy lekarzy do potrzebujących pomocy. Stwierdzamy jasno, że lekarze czy chorzy bardzo mało korzystają z samochodu Kasy. Natomiast pan komisarz jeździ z wizytami do pp. Geysztorów w Iwoniczu na „bridża" — skąd nierzadko wraca po północy. Używa samochodu do składania wizyt pp. Okulskim w Jaszczwi, wyjeżdża często do Tarnowa itd. — nawet na każde przedstawienie do Sokoła w Krośnie, czy do kina w niedzielę, oddalonego o 500 mtr. od Kasy Chorych.

Samochód Kasy nie powinien być również używany przez panią komisarzową do nauki prowadzenia samochodu, gdyż bardzo łatwo może się przytem rozbić. My musimy bronić majątku Kasy. Mówiliśmy także o wędzarni, którą przerobiono z dawnej parni dla prywatnego użytku p. komisarza. O tem jednak autor korespondencji w „Przyjacielu Ludu" nie wspomina. Za to my chcemy odpowiedzi na to.

Nastaną inne czasy, wróci samorząd, ubezpieczeni odnajdą instytucję pomocy. Komisarz przyszedł, aby sanować zagospodarowane dzieło, ładnie to dziś wygląda. Czas najwyższy usunąć Makowieckiego i oddać Kasę Chorych ubezpieczonym, niechaj o gospodarce decydują sami!

Nafciarz.

—ooo—

Tarnobrzeg, 24 kwietnia.

AGITATOR BB ARESZTOWANY ZA NADUŻYCIA

Radosna twórczość tutejszych sanatorów została zamącona wypadkami ostatnich dni. Jednego z pośród nich, niejakiego Dobrzańskiego, nareszcie zamknięto do kryminału. Dobrzański był dotychczas kierownikiem tutejszego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy. Zamknięty został wskutek ciążącego na nim zarzutu, że zorganizował sobie szajkę, która wyszukiwała chcących koniecznie wyjechać do Niemiec lub Francji za pracą i pobierała od tychże pewne kwoty dochodzące czasami do 100 lub 200 zł. od głowy i kierowała ich do Dobrzańskiego, a on starał się o to, by ich wyjazd przeforsować. Zebranemi w ten sposób pieniądzmi i obfitemi darami w naturze dzieliła się ta banda wedle umowy. Poza tem był jeszcze handel zniżkami kolejowemi dla bezrobotnych, których udzielano osobom zamożnym. Jak nas informują, znaleziono również wielkie nadużycia dochodzące kilkunastu tysięcy z funduszem dla bezrobotnych. Za tę zrabowaną krwawicę urządzali sobie bebesyny po tutejszych barach takie szalone orgje pijackie po całych nocach, że ludzie gęby z podziwu otwierali. A gdy były wybory do Sejmu, to Dobrzański wraz z żoną agitował całą parą, obiecując wszystkich głosujących na jedynkę wysłać do pracy za granicę. I w ten sposób zjednali p. Duchowi parę tysięcy głosów, bo tutejszy chłop nędzarz wszystko uczyni, gdy mu się pracę obieca. I żerowała sobie ta banda całkiem spokojnie przeszło dwa lata na nędzy chłopa i robotnika, siejąc zgniliznę moralną i podkopując byt państwa. I te czynniki, które w każdym uczciwym człowieku nie pełzającym przed sanacją na brzuchu widzą wroga państwa, nie mogły jakoś w żaden sposób dostrzec tych nadużyć. Dopiero w końcu marca br. sąd z Niska zwrócił się do tutejszego sądu z żądaniem aresztowania Dobrzańskiego i odstawienia do Niska, gdyż tam zgłosiło się bardzo dużo poszkodowanych. Czy długo będzie siedział niewiadomo, bo wspólnicy jego łajdactw i zabaw czynią gorące starania o zwolnienie go za kaucją, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Rozprawy prasowe „Naprzodu"

DWIE KONFISKATY BRZESKIE UCHYLONE

Wczoraj przedpołudniem odbyły się w krakowskim okręgowym sądzie karnym dwie jawne rozprawy prasowe „Naprzodu" na skutek sprzeciwów wniesionych przez redakcję przeciw konfiskatom numerów 38 i 39 z 17 i 18 lutego br. Sprzeciwy zastępowali tow. red. Haecker i tow. adwokaci dr. Ringelheim i dr. Pelzling.

Obie zaczepione konfiskaty dotyczyły **BRZEŚCIA.** W Nr. 38 „Naprzodu" zostało skonfiskowane **SPRAWOZDANIE ZE SŁYNNEJ ROZPRAWY „GAZETY BYDGOSKIEJ"** przed sądem w Bydgoszczy, mianowicie konfiskacie uległ inkrymmowany ustęp z owej gazety i teza dowodowa oskarżonego redaktora Małychy z dowodu prawdy, dopuszczonego przez sąd bydgoski.

Tę konfiskatę trybunał uchylił w całości.

W Nr. 39 „Naprzodu" uległa konfiskacie większa część obszernego artykułu p. t. **„KŁAŚĆ SIĘ SPAĆ! WSTAWAĆ!** Artykuł ten był dokumentem, zawierającym szczegółowy wierny opis traktowania więźniów w Brześciu.

Z wyjątkiem jednego zdania **trybunał uchylił konfiskatę tego całego artykułu.**

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA O ROZRUCHY W TARNOWIE Z POWODU WYWIEZIENIA POSŁA TOW. CIOŁKOSZA

Na wiadomość o aresztowaniu w dniu 9 września 1930 r. posła tarnowskiego tow. Adama Ciołkosza, zebrali się dnia 10 września 1930 r. robotnicy tarnowscy samorzutnie na dziedzińcu Domu Robotniczego w Tarnowie i odbyli zgromadzenie, na którem przemawiał **tow. Dr. Romuald Szumski z Krakowa.** Po zgromadzeniu pochód liczący ponad 1 000 osób poszedł pod starostwo, aby dowiedzieć się co zrobiono z posł. Ciołkoszem. Policja kordonem zamknęła wszystkie ulice prowadzące do Starostwa — jednak demonstranci przerwali w kilku miejscach kordon — obrzucili policję kamieniami — wskutek czego komisarz policji Pieniecki i kilkunastu policjantów odniosło ciężkie i lżejsze uszkodzenia — policja oddała kilkakrotnie salwy karabinowe — jednakże nikogo nie zraniono.

Po tych rozruchach przyaresztowano **tow. Dra Szumskiego, Edwarda Skwiruta i 20 towarzyszów,** którzy mieli brać udział w tych rozruchach.

Sąd karny w Tarnowie **uwolnił 19 oskarżonych od winy i kary, zaś tow. Dra Romualda Szumskiego** za przemówienia antyrządowe i udział w rozruchach, a **tow. Edwarda Skwiruta** za wywołanie zbiegowiska **zasądził każdego z nich na karę po 3 miesiące aresztu i odmówił im warunkowego zawieszenia kary, wreszcie tow. Lewi** za udział w zbiegowisku został **zasądzony na karę aresztu przez jeden miesiąc** również **bez warunkowego zawieszenia mu kary.**

Od tego wyroku **zgłosili oskarżeni odwołanie** — wskutek czego we czwartek 23 kwietnia 1931 odbyła się **przed Sądem okręgowym jako odwoławczym w Tarnowie rozprawa apelacyjna** — przy której przesłuchano 25 świadków — poczem Trybunał apelacyjny wydał wyrok:

1. Tow. **Dra Romualda Szumskiego uwolniono częściowo od winy, zniżono mu karę do jednego miesiąca i zawieszono mu warunkowo karę na przeciąg 5 lat.**

Tow. Dra Romualda Szumskiego **bronił adw. Dr. Rosenzweig z Krakowa.**

2. **Tow. Edwarda Skwiruta** uznano winnym zbiegowiska — **obniżono mu jednak karę do 6-ciu tygodni** — natomiast Trybunał **odmówił tow. Skwirutowi warunkowego zawieszenia kary.**

3. Tow. Lewiego uznano winnym zbiegowiska, **karę aresztu przez jeden miesiąc mu zatwierdzono.** Trybunał przyznał **mu warunkowe zawieszenie kary na lat 5.**

Tow. Edwarda Skwiruta i Lewiego **bronił Mgr. Zygmunt Gross z Krakowa.**

Tow. Skwirut wniósł przeciw wyrokowi kasację.

—ooo—

POLICJA OPIEKUNKA MORALNOŚCI

W sądzie grodzkim w Gorlicach przed sędzią drem Muchowiczem odbyła się 21 b. m. druga rozprawa w głośnej sprawie akuszerki p. F., oskarżonej o zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie (§ 98 d u. k.) popełnioną rzekomo na posterunkowym PP w Glinniku Marjampolskim, Janie Delimacie.

Wedle doniesienia policji usiłowała oskarżona wymusić na Delimacie kwotę 200 zł. pod groźbą doniesienia jego władzy przełożonej o rzekomem jej zgwałceniu przez tegoż.

Rozprawa ta była ciągiem dalszym rozprawy z 6 marca, a przebieg jej ukazał w całej jaskrawości niesłychane bagno stosunków, prowincjonalnych i niewidziany nigdzie w krajach kulturalnych system błogiej i moralnej działalności władzy bezpieczeństwa w Gorlicach.

Wedle doniesienia komisarjatu powiatowego PP w Gorlicach i doniesienia oskarżonej p. F. zajechał pod mieszkanie jej dnia 29 lipca 1930 r. dorożkarz Jakób Wyśminer z Gorlic (na przedmieściu Stróżówka), a wszedłszy do jej mieszkania, zawezwał ją, aby się bezzwłocznie ubrała i jechała z nim do chorej celem udzielenia porady przy porodzie. Wyjaśnił przytem, że chora mieszka w rynku i dopiero co przyjechała do Gorlic, a on nie wie, jak się ona nazywa. Akuszerka F. oświadczyła wtedy, że bezzwłocznie pojedzie, zabrała torbę z narzędziami, wsiadła do dorożki i pojechała ku miastu.

Ledwie jednak dorożka ujechała około 20 metrów, wskoczył nagle do dorożki nieznany akuszerce F. posterunkowy PP w mundurze policyjnym i bez jakiegokolwiek wyjaśnienia objął ją w pół i pocałował w twarz.

Pani F. zorjentowała się w sytuacji i bezzwłocznie poleciła doróżkarzowi nawrócić do domu, weszła do domu i wszystko opowiedziała mężowi, który był niesłychanie wzburzony tą wiadomością, poczem państwo F. zamknęli drzwi i położyli się spać w przekonaniu, że posterunkowy już zbiegł w ciemną noc.

Jednakże w jakieś pół godziny potem zapukał ktoś silnie do drzwi, a na zapytanie męża oskarżonej, kto puka, odpowiedziano, że posterunkowy PP. Po otwarciu drzwi wszedł tensam posterunkowy PP do mieszkania państwa F. i zażądał, aby oskarżona bezzwłocznie udała się z nim dla dania pomocy przy porodzie jego chorej żonie. Mąż oskarżonej oświadczył mu, że wobec zachowania się jego poprzedniego nie zezwoli żonie na ten wyjazd, na co jednak posterunkowy ten oświadczył, że ona musi pójść z nim, grożąc im konsekwencjami karnemi, a przytem przyrzekając poprawne zachowanie się. Pod naciskiem tej groźby i po zapewnieniu posterunkowego, zezwolił mąż na wyjazd oskarżonej i ta wyszła z posterunkowym tym i pojechała w kierunku miasta.

W dorożce oświadczył jej posterunkowy, że w myśl zwyczaju musi kupić wódki na oblanie urodzin („pępowinę"), wobec czego zajechał z nią do szynku Rotha w Glinniku Marjampolskim, gdzie kazał podać 2 małe piwa, poczem powiedział jej, że mieszkanie jego leży niedaleko i że trzeba do niego zajść przez podwórze restauracyjne i przez kładkę, wiodącą przez rzekę Ropę do Sokoła, gdzie mieszka. Wyszli z restauracji i udali się przez dziedziniec ku rzekomemu mieszkaniu posterunkowego, jednakże gdy uszli już kawał drogi, wśród krzaków pustego pola, nie mówiąc do niej słowa, złapał ją wpół i ściskając ją, rzucił ją na ziemię i usiłował ją zgwałcić.

Przerażona F. broniła się wszelkiemi siłami, groziła doniesieniem, krzyczała o pomoc i wyrwawszy się mu, uciekała z powrotem, on jednak ją dogonił i grożąc jej: „jeśli się nie poddasz, to cię zastrzelę, bo mnie wszystko jedno", począł się z nią znów szamotać i rozdarł na niej suknię i bieliznę i mimo oporu rzucił ją na ziemię i zgwałcił, poczem powrócili do restauracji, przed którą stała doróżka, a akuszerka F. wsiadła na dorożkę i pojechała do domu, wymyślając wśród płaczu dorożkarzowi i klnąc na głos posterunkowego, który wołał za nią: „trzymaj gębę, a ja ci zapłacę". W domu opowiedziała wszystko mężowi wśród olbrzymiego wzburzenia.

Ani oskarżona, ani mąż jej nie wiedzieli, jak nazywa się i gdzie służy odnośny posterunkowy i oskarżona poszukiwała tego posterunkowego przez kilka dni. Dopiero w kilka dni po zajściu, jadąc dorożką w Glinniku Marjampolskim, ujrzała tegoż i od dorożkarza dowiedziała się, że to jest posterunkowy Delimata, pełniący służbę w Glinniku.

Udała się więc bezzwłocznie do kierownika posterunku w Glinniku, który jednakże na jej zażalenie odpowiedział, że post. Delimata jest żonaty, ojciec dzieci, wobec czyn taki mógłby mu zaszkodzić i pozbawić go chleba, że przecież oskarżonej ostatecznie **nic się nie stało,** że możnaby sprawę zatuszować i może da jej Delimata 200—400 zł.

Oskarżona oburzyła się na to, odjechała i opowiedziała w domu o tem mężowi swojemu. W dwa dni potem wraz z mężem zrobiła urzędowe doniesienie na Delimatę w powiatowej komendzie PP w Gorlicach. Tu jednakże przybrała sprawa ciekawy obrót.

Pow. komenda policji w Gorlicach przesłuchała cały szereg świadków, oskarżoną i post. Delimatę i jako wynik dochodzeń tych wniosła przeciw oskarżonej doniesienie karne o wymuszenie, uzasadniając to twierdzeniem, że oskarżona nie uległa zgwałceniu, lecz miała w dniu tym dobrowolną randkę umówioną z Delimatą i że potem usiłowała wymusić na Delimacie wynagrodzenie w kwocie 200—400 zł. pod groźbą doniesienia o zgwałcenie. Doniesienie to pow. komendy policji w Gorlicach podaje przytem zeznanie Delimaty, iż początkowo nie chciał przyznać się do znajomości z oskarżoną z obawy odpowiedzialności dyscyplinarnej za to, że utrzymuje stosunki z osobą o złej opinji, że oskarżona F. włóczy się z różnymi mężczyznami dniem i nocą, że rzekomo znał już przedtem oskarżoną, że całe zajście było wynikiem umówionego spotkania, że oskarżona dobrowolnie oddała mu się i przedtem i potem jadła i piła z nim w restauracji i dopiero w kilka dni potem chciała wymusić na nim przez trzecie osoby kwotę 200—400 zł.

Inni posterunkowi policji zeznali w dochodzeniach, że oskarżona jest kobietą lekkich obyczajów, że zaczepia mężczyzn w sposób ordynarny na ulicy i namawia do stosunków cielesnych, „jak publiczna prostytutka".

Wszystkie te zeznania posterunkowych policyjnych streszcza doniesienie pow. komendy policji w Gorlicach w ten sposób, że oskarżona jest kobietą lekkich obyczajów i więcej niż inne kobiety lubi utrzymywać stosunki z mężczyznami, nie robiąc zbytniego wyboru, a nawet utrzymywała stosunek miłosny przez dłuższy czas z niejakim W. ze Żmigrodu, a ponieważ wypadek miał wedle stwierdzeń policji mieć miejsce 22 lipca a doniesienie oskarżonej przeciw Delimatowi wpłynęło dopiero 6 sierpnia, ona zaś przez ten czas starała się o wydobycie od Delimaty kwoty 200 zł., wobec tego jest oskarżenie jej o wymuszenie uzasadnione.

Niebywałe to oskarżenie, tak ze względu na sposób przeprowadzenia tych dochodzeń i konsekwencje, które komenda policji wysnuła z zeznań świadków, a wreszcie ze względu na hańbiące zarzuty stawiane oskarżonej zupełnie dowolnie, nie znalazło jednak potwierdzenia w przewodzie sądowym.

Przez ciąg dwóch rozpraw okazało się, że prawdą jest zeznanie oskarżonej, że winnym w danym wypadku jest tylko post. Delimata i że wszelkie doniesienia o rzekomem wymuszaniu pieniędzy przez oskarżoną na Delimacie są bezpodstawne i są tylko fantazją doniesienia policyjnego.

Nawet świadkowie dowodowi, sami prawie posterunkowi policyjni, zeznali, że oskarżona, wspominając o kwocie 200—400 zł. proponowanej jej przez kierownika posterunku w Glinniku, mówiła iż kierownik proponował „pieniądze te przepijemy wszyscy razem z Delimatą".

Żaden ze świadków, którzy zeznawali w dochodzeniach o niemoralnem życiu oskarżonej, nie wspomniał słówkiem o tem na rozprawie i okazało się, że całe doniesienie komendy policji w Gorlicach było bezpodstawnem oskarżeniem akuszerki F., a miało być osłonięciem post. Delimaty przed odpowiedzialnością karną i dyscyplinarną.

To też sąd — po bardzo ścisłem i dokładnem zbadaniu sprawy — wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i kary.

Bronił oskarżoną adwokat adw. dr. Fensterblau z Krakowa.

Wyrok ten jest nietylko potępieniem post. Delimaty, ale rzuca jaskrawe światło na postępowanie komendy policji w Gorlicach, która nietylko nie zawiesiła w urzędowaniu post. Delimatę mimo wyraźnych cech przestępstwa w jego czynie (§§ 101, 502 i 125 u. k.), ale wzięła go w obronę, zwracając ostrze doniesienia karnego, wniesionego przez nią na Delimatę, przeciw ofierze, przedstawiając ją jako zbrodniarkę i „publiczną prostytutkę".

Jeśli zadaniem władzy policyjnej jest stać na straży moralności publicznej i przestrzeganie litery prawa, to w danym wypadku trudno powiedzieć, by powiatowa komenda policji w Gorlicach w zupełności czyniła zadość zadaniu temu.

KRONIKA

TUR

WYCIECZKA TUR DO PAŁACU SZTUKI

W niedzielę 26 bm. urządza TUR wycieczkę do Pałacu Sztuki przy pl. Szczepańskim, celem zwiedzenia **„Salonu warszawskiego“ t. zw. „Listopadowego z 1930-31“. Prelekcję wygłosi i wyjaśnień udzielać będzie prof. dr. Tadeusz Seweryn.**

Zbiórka punktualnie o godz. 10 rano przed Domem Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, pocem udadzą się uczestnicy wycieczki do Pałacu Sztuki.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 26 bm. w Muzeum przemysłowem przy ul. Smoleńsk 9 wyświetlony będzie dla TUR potężny dramat p. t. **„Jim, postrach prerji“.** Poza tem **dwie komedje.** Początek o godz. 7 wieczór. Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5, zaś w dzień przedstawienia od godz. 5 po południu w Muzeum przemysłowem.

UROCZYSTA AKADEMJA TUR

odbędzie się **we czwartek 30 kwietnia** w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5 II piętro **w przeddzień święta 1 Maja.**

Przemówienia: prez. TUR tow. **W. Korolewicz** i prez. org. ml. TUR tow. **Maurycego Osieka.**

Przegląd pracy zimowej TUR

Popisy: orkiestry org. ml. TUR, „Czerwonych Harcerzy“, chóru „Lutni Robotniczej“, sekcji deklamacji chóralnej org. ml. TUR. Na zakończenie członkowie teatru TUR odegrają: **„Prolog“** Wł. **Majakowskiego** i **„Bombardowanie Europy“**, skecz Mieczysława **Brauna.**

Początek o godz. 7 wieczór. Cena biletów od 1 zł. do 30 gr.

Towarzyszki i Towarzysze! Obowiązkiem Waszym przyjść na Akademję, aby ocenić wysiłki TUR nad podniesieniem oświaty wśród proletarjatu krakowskiego. Będzie to egzamin z pracy zimowej naszej młodzieży. Niech żyje TUR! Niech żyje PPS.

PRZEDSTAWIENIE TUR 1 MAJA W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO

„Ciotka Karola“

farsa w 3 aktach Thomasa Brandona

Tradycyjnym zwyczajem w dniu 1 Maja, jako w święto robotnicze, TUR zakupuje teatr miejski im. J. Słowackiego dla proletarjatu krakowskiego, aby dać możność robotnikom spędzić wesoło wieczór. W b. roku 1 Maja dana będzie niezwykle wesoła farsa **„Ciotka Karola“** Thomasa Brandona.

Bilety na to przedstawienie są do nabycia w Administracji „Naprzodu“ przy ul. Dunajewskiego 5 u tow. wiceprez. St. Czerwieńca codziennie od 5—7 wieczór. Bilety sprzedajemy **po niezwykle niskich cenach**, aby dać możność szerszym sferom robotniczym wraz z rodzinami spędzenia miłego wieczoru w teatrze im. Słowackiego w dniu 1 Maja.

—ooo—

—ooo—

† JAN GOETZ OKOCIMSKI. W piątek 24 br. koło godziny 9 wieczorem zmarł w Okocimiu Jan br. Götz-Okocimski, były senator i właściciel sławnego browaru, przeżywszy lat 67. Śp. Götz-Okocimski jeszcze za czasów austrjackich brał czynny udział w życiu politycznem w stronnictwie konserwatywnem, wybrany posłem do parlamentu austrjackiego sprawował przez jakiś czas godność prezesa Koła Polskiego. Za czasów polskich był jednym z działaczów konserwatystów krakowskich i z grupy BB w przedostatnich wyborach został wybrany do Senatu. Poza działalnością polityczną brał żywy udział w życiu przemysłowem, piastował godność prezesa rad nadzorczych szeregu instytucyj. Osierocił trzy córki, a to: żonę prof. Uniw. Jagiell. p. Włodkową, żonę dyrektora Muzeum Czartoryskich dr.. Komornicką, wdowę po śp. Marcinie Badenim i syna Antoniego. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 10 przed południem w Okocimiu.

PRZEWIEZIENIE ZWŁOK ŚP. WŁADYSŁAWA ORKANA DO ZAKOPANEGO. Zwłoki ś. p. Władysława Orkana, poety podhalańskiego, zmarłego w ubiegłym roku, a złożone tymczasem na cmentarzu rakowickim, przewiezione zostaną niebawem do Zakopanego. Na posiedzeniu komitetu obywatelskiego pod przewodnictwem dyr. Zachemskiego, ustalono termin przewiezienia zwłok w rocznicę śmierci poety, a to w czasie między 15 a 20 maja br. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali konferencyjnej gimnazjum Nowodworskiego.

DYFTERJA, ODRA, SZKARLATYNA. W Miejskim Urzędzie Zdrowia zgłoszono od 19 do 25 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 14 wypadków, dyfterja 18 wypadków, tyfus brzuszny 1 wypadek, czerwonka 1 wypadek, koklusz 1 wypadek, meningitis epidemica 1 wypadek, ospa wietrzna 3 wypadki, róża 1 wypadek, odra 15 wypadków.

SZLAKIEM ROBINSONA. — P. Józefa Dydaś, zamieszkała przy ul. Ogrodowej 4, zawiadomiła policję, że syn jej 13-letni Józef, uczeń V klasy powszechnej, wyszedł ze szkoły jeszcze 24 bm. i dotąd nie powrócił.

CHŁOPIEC POD KOŁAMI SAMOCHODU. — Samochód, jadący ul. Bronowicką, najechał na 10-letniego Antoniego Kowcowa. Chłopiec doznał licznych obrażeń na całem ciele. Nieszczęśliwego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

ZGUBA BIEDNEJ SŁUŻĄCEJ. Marja Kubicówna, służąca, zamieszkała przy ul. Paderewskiego 4, zgubiła na rynku w czasie zakupów książeczkę służbową, w której znajdowało się 1200 zł., oraz 70 dolarów amerykańskich.

ARESZTOWANIE OSZUSTA KLASZTORNEGO. Aresztowano Bruszkiewicza Stanisława (lat 20) pod zarzutem oszustw, jakie popełnił w ostatnich dniach w różnych klasztorach, przedstawiając się za kolejarza i wręczając fałszywe listy przewozowe na przesyłki. Przy aresztowanym znaleziono 50 frachtów kolejowych sfałszowanych, już wypełnionych na adresy różnych klasztorów, oraz podrobioną pieczątkę kolejową.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Włamano się do mieszkania p. Konalowa Eustachego, zamieszkałego przy ul. J. Kochanowskiego 12 i skradziono bieliznę męską i damską wartości około 400 zł. P. Rudolfowi Tomerze skradziono z korytarza P. K. U. przy ul. Warszawskiej rower wartości 320 złotych. — Również skradziono p. Antoniemu Pawlikowi rower wartości 350 złotych.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś wieczorem powtórzona będzie nadzwyczaj ciekawa sztuka Stanisława Bandrowskiego, która na premierze wczorajszej zgromadziła nader licznych słuchaczy. Pełne niezwykłych perypetyj widowisko, spotkało się w Krakowie z niemałem zainteresowaniem. „Sarajewo“ ukaże się następny raz we wtorek. Dziś popołudniu, na liczne żądania z poza Krakowa, „Sztuba“ Leczyckiego, której nadzwyczajne powodzenie utrzymuje się trwale. Zaciekawiająca ta sztuka grana będzie także jutro wieczorem, na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych. W próbach węgierska komedja Gyuli Somogyi „Ojcowie Pauletty“.

POŻEGNALNY WYSTEP EUGENJUSZA BODO. — Znany piosenkarz E. Bodo, twórca groteski scenicznej, oraz artyści warszawscy, którzy na wczorajszym wieczorze byli gorąco przyjmowani przez publiczność, wystąpią poraz ostatni dziś w niedzielę w Starym Teatrze.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I ZABYTKÓW KRAKOWA odbędzie się we wtorek 28 kwietnia 1931 r. o godz. 6 wieczorem w sali Muzeum przemysłowego, ul. Smoleńsk 9. Dr. Henryk Barycz wygłosi odczyt p. t. „Udział Uniwersytetu Jagiellońskie w rozwoju języka i literatury narodowej“. Goście mile widziani.

SEMINARJUM MEDYCYNY PRAKTYCZNEJ. Zapowiedziany na czwartek 30 kwietnia referat dra Henryka Kluszyńskiego z Warszawy nie odbędzie się z powodu niemożności przybycia referenta. Termin odczytu podamy w najbliższych dniach.

—ooo—

SPORT

LEGJA—CRACOVIA. Rozgrywki ligowe w bieżącym sezonie rozpoczęły się pod znakiem sensacji sportowej, to też każde zawody ligowe ściągają tłumy widzów, żądnych emocji. Niedzielne spotkanie warszawskiej Legji z Cracovią na boisku Cracovii zapowiada się nadzwyczajnie, obie bowiem drużyny znajdują się w doskonałej formie, czego dowodem najlepszym jest zwycięstwo Legji nad Wartą 4 : 1, Cracovii nad Morawską Ostrawą 2 : 0, oraz piękne wyniki Legji w Bukareszcie. Od kilku lat zaznaczająca się rywalizacja białoczerwonych z wojskowymi sprawia, że każdorazowe zawody obu tych drużyn należą w Polsce do pierwszorzędnych imprez sportowych. Kto zawody te zakończy zwycięsko trudno przewidzieć, pewnem jest tylko, że tak Cracovia, jako też Legja walczyć będą z pełną ambicją i poświęceniem.

Z Polski

POŻAR W NADWÓRNEJ. W nocy z 22 na 23 bm. wybuchł w rynku w Nadwórnej pożar, który zniszczył 7 domów. W domach tych mieścił się oprócz mieszkań prywatnych szereg sklepów, prawdopodobnie niektóre z nich były ubezpieczone. Natomiast kilkanaście rodzin poniosło zupełne straty w ruchomościach i mieniu, albowiem pożar wybuchł o godzinie 2 po północy i szerzył się tak gwałtownie, że o ratunku wprost nie było mowy, tembardziej, że domy te były ściśnięte, budowane dawno, o wejściach wąskich i niedostępnych. Przyczyna pożaru narazie nieustalona. Oprócz straży pożarnej nadwórniańskiej, która natychmiast była na miejscu czynna, przybyła straż miejska ze Stanisławowa. O godzinie 9 rano pożar zlokalizowano, zgliszcza palą się i straże w dalszym ciągu zajęte są gaszeniem pożaru.

NIEUDANY PODKOP POD PAŁAC. We czwartek późnym wieczorem powrócił do domu przy ul. Zakątnej 85 w Łodzi 24-letni Kazimierz Domanowicz, jeden z sukcesorów znajdującej się przy tej ulicy posesji fabrycznej oraz pałacyku. Posesja fabryczna składa się z fabryki, pałacu, w którym mieszkają sukcesorowie zmarłego właściciela Ludwika Domanowicza oraz z zabudowań pomocniczych. W pewnej chwili Kazimierz Domanowicz usłyszał jakieś podejrzane szmery na podwórzu, to też niezwłocznie wyszedł celem sprawdzenia co się stało. W świetle księżyca zauważył na podwórzu fabrycznem trzech osobników, którzy chyłkiem zbliżali się ku pałacowi. Na widok nieproszonych gości p. Domanowicz wydobył rewolwer i wezwał nieznajomych do zatrzymania się. Na skutek tego wezwania nieznajomi rzucili się do ucieczki. P. Domanowicz dał kilka strzałów na postrach i puścił się w pogoń za uciekającymi, którzy dobiegłszy do muru, okalającego posesję fabryczną, zniknęli. Natychmiast zaalarmowano policję, która wszczęła dochodzenie. Jak ustalono, włamywacze wykopali pod murem podkop i wybili w murze wielki wyłom. Na posesję fabryczną dostali się z przylegającego boiska towarzystwa sportowego, które jest obecnie zupełnie opustoszałe. Natychmiast zarządzona obława nie dała rezultatów.

TELEGRAMY

PREMJER NA AUDJENCJI U MINISTRA

Warszawa, 25 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu“). Według obiegających informacyj p. premjer Walery **Sławek** był dziś **przyjęty na posłuchaniu** u p. ministra spraw wojskowych **J. Piłsudskiego.**

PREZES DYREKCJI KOLEJOWEJ W KRAKOWIE DYREKTOREM KOLEI HERBY—GDYNIA

Warszawa, 25 kwietnia. (Tel. wł. „Naprzodu“). Na stanowisko dyrektora nowej linji kolejowej Nowe Herby—Gdynia upatrzony **jest obecny prezes dyrekcji kolejowej w Krakowie,** pułkownik Bobkowski.

DYMISJA PROKURATORA GDAŃSKIEGO

Gdańsk, 25 kwietnia. Uchwałą senatu gdańskiego zwolniony został z urzędu naczelny prokurator gdański Schneider. Ustąpienie jego stoi w związku z konfliktem ministra Strassburgera z prezydentem senatu gdańskiego drem Ziehmen.

WYBUCH WULKANU STROMBOLI

Rzym, 25 kwietnia. Wulkan Stromboli, znajdujący się na jednej z wysp Liparyjskich, wznowił działalność i wyrzuca z wnętrza krateru wielkie masy popiołu i lawy. Dotychczas wybuch nie wyrządził żadnych strat.

KATASTROFA LOTNICZA

Madryt, 25 kwietnia. Na lotnisku w Madrycie spadł wczoraj samolot wojskowy i uległ rozbiciu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć.

POWSTANIE NA MADERZE

Paryż, 25 kwietnia. Z Lizbony donoszą oficjalnie, że w całym kraju panuje spokój. Minister wojny oświadcza, że do utrzymania ładu i spokoju użyto w całym kraju ponad dziesięć tysięcy żołnierzy. Mobilizacji ogólnej nie przeprowadzono, powołano natomiast pod broń przeszło dwa tysiące rezerwistów, celem uzupełnienia garnizonów, z których część wojska wysłano przeciw powstańcom na Maderze.

WYBORY BRZESKIE W TURCJI

Londyn, 25 kwietnia. W Turcji odbywały się wczoraj wybory do parlamentu, które minęły naogół w zupełnym spokoju. Jak było do przewidzenia, partja ludowa (rządowa) zdobyła przytłaczającą większość. W wielu okręgach opozycja nie zdobyła ani jednego mandatu. Na ogólną liczbę 317 mandatów opozycja zdobyła zaledwie 30 mandatów, a więc tyle, ile mogła uzyskać w myśl przez Kemala Paszę wyrażonego życzenia.

Wniosek o wotum nieufności dla rządu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 kwietnia.

Sensacją dzisiejszego posiedzenia Sejmu jest fakt, że rząd p. Sławka, mieniący się „rządem walki", uszedł z pola bitwy po pierwszym ataku opozycji.

Wniosek o wotum nieufności dla rządu stwierdzał, że ograniczenie sesji sejmowej ma na celu niedopuszczenie do odsłonięcia przed opinją publiczną rozmiarów obecnej katastrofy gospodarczej. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu w zupełności potwierdziło uzasadnienie wniosku o wotum nieufności dla rządu, gdy bowiem w przemówieniu posła **Rybarskiego** dyskusja przeniosła się na temat **gospodarczy**, większość sejmowa w porozumieniu z rządem **zgilotynowała całkowicie dyskusję**, nie dopuszczając do głosu nikogo z 8 mowców opozycji, zapisanych do głosu.

Przebieg posiedzenia, które trwało półtora godziny, był następujący: O godz. 11 przystąpiono do wniosku klubu narodowego o wotum nieufności dla rządu.

Zabrał głos poseł **Rybarski**, który stwierdził, że ograniczenie praw Sejmu nie miało żadnej podstawy prawnej i że chodziło jedynie o urzeczywistnienie „nowego ustroju" drogą faktów. **Ta „reforma" konstytucji sprowadza się do panowania siły nad prawem.** Mówca stwierdza następnie, że Sejm powinien być czynny, bo konieczną jest reforma ustawodawstwa gospodarczego, skarbowego i administracyjnego. Poseł Rybarski przytacza szereg danych cyfrowych, które stwierdzają, że z pośród 9 krajów europejskich **Polska wykazuje największy spadek eksportu i najsilniejszy spadek zapasu walut.** Pozatem w Polsce panuje ogromne **bezrobocie.** Następuje obecnie szkodliwa pod względem gospodarczym, a niebezpieczna pod względem społecznym **pauperyzacja ludności.** — Omawiając ostatnią **redukcję uposażeń urzędniczych**, mówca stwierdza, że cała poprzednia akcja „zniżki cen" miała uzasadnić redukcję płac. W rzeczywistości **ostatnio znowu podrożały artykuły pierwszej potrzeby.** W zakończeniu swej mowy pos. Rybarski stwierdza, że społeczeństwo, które oczekuje od rządu skutecznych środków ratunku, widzi, że **rząd obecny przedewszystkiem jest zajęty troską o utrzymanie się przy władzy.** Aczkolwiek wniosek o wotum nieufności nie będzie uchwalony, **zaufanie społeczeństwa do rządu z każdym dniem słabnie.**

Wicemarszałek Sejmu p. **Car** świadczył, że wniosek o wotum nieufności jest dywersyjnym wnioskiem opozycji. P. Car, który przemawiał imieniem BB i rządu, domagał się przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem klubu narodowego.

Poseł St. **Stroński** z klubu narodowego konstatuje, że oświadczenie p. Cara daje się streścić następująco: „Ja was pytałem, ale odpowiedzieć nie macie prawa". Wywody p. Cara o zwyczajnych i nadzwyczajnych sesjach sejmowych nazwał poseł Stroński salto mortale.

Po mowie p. Strońskiego **marszałek zarządził głosowanie, w którem wniosek p. Cara przyjęto.**

Podczas głosowania poseł komunistyczny **Rożek** począł głośno protestować. Marszałek przywołał go do porządku, a następnie wykluczy go z posiedzenia i odwołał się do Izby, aby posła Rożka wykluczono na jeden miesiąc z posiedzeń Sejmu. Izba wniosek ten przyjęła. Ponieważ poseł Rożek mimo wezwania marszałka sali obrad nie opuścił, straż marszałkowska usunęła go ze sali. Podczas ogólnej wrzawy marszałek przywołuje do porządku posła Gwiżdża z BB.

Zamykając posiedzenie, **marszałek oświadczył**, że gdyby Senat uchwalił poprawki do projektu ustawy o pożyczce francuskiej, posłowie zostaną pisemnie powiadomieni o terminie najbliższego posiedzenia Sejmu.

ZAJŚCIE MIĘDZY POSŁAMI RYBARSKIM I WIŚLICKIM

Podczas dzisiejszego posiedzenia Sejmu zdarzył się następujący incydent pomiędzy posłem Rybarskim z klubu narodowego a Wiślickim z klubu BB. W czasie przemówienia posła Rybarskiego poseł **Wiślicki** ustawicznie głośno przerywał mówcy. Wówczas poseł **Rybarski** zwrócił się do p. Wiślickiego z następującą uwagą:

— Pan jest zawsze zadowolony z każdego ustroju, bo przy każdym ustroju jest pan u ministra skarbu w przedpokoju. Niech się pan oczyści z zarzutów, podniesionych publicznie przeciw panu w „Naszym Przeglądzie" w sprawie interwencyj poselskich.

Gdy poseł Wiślicki mimo to dalej przerywał mowcy, p. Rybarski powiedział:

— Zachowuje się pan tak, jakby pan urządził dwa zamachy na Skałłona.

To powiedzenie posła Rybarskiego wywołuje na sali ogromną wesołość. Poseł Wiślicki milknie.

Jak słychać, poseł Wiślicki, czując się dotknięty słowami posła Rybarskiego, zwrócił się do p. Świtalskiego z prośbą o przekazanie sprawy sądowi marszałkowskiemu.

KLUB NARODOWY O SYTUACJI

W dniu dzisiejszym klub narodowy odbył konferencję, po której wydał komunikat, nawiązujący do niespodziewanego zgilotynowania ostatniej sesji sejmowej. Komunikat stwierdza, że przerwanie przez większość rządową i marszałka Sejmu zaledwie rozpoczętej dyskusji w sposób, niezgodny z regulaminem sejmowym, potwierdza całkowicie motywy wniosku o wotum nieufności dla rządu i że tego rodzaju **postępowanie jest nowym dowodem** niedoceniania przez rząd i jego stronnictwo powagi obecnego politycznego i gospodarczego położenia państwa.

WYBITNY PACYFISTA FRANCUSKI W SEJMIE

Dzisiaj odwiedził Sejm jeden z najwybitniejszych pacyfistów profesor uniwersytetu w Bordeaux dr. Teodor Ruyscen, sekretarz generalny centralnego związku przyjaciół Ligi Narodów. Dr. Ruyscen po wizycie w klubie sprawozdawców parlamentarnych przysłuchiwał się obradom Sejmu.

KOMISJA SKARBOWA SENATU PRZYJĘŁA PROJEKT USTAWY

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej Senatu obradowano nad przedłożeniem rządowem w sprawie francuskiej pożyczki kolejowej. — Ustawa o pożyczce została uchwalona w brzmieniu sejmowem. Przeciwko pożyczce głosowały PPS i klub ukraiński, natomiast klub narodowy wstrzymał się od głosowania.

Zapowiedź strajku pracowników umysłowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 kwietnia.

W dniu wczorajszym w Warszawie odbyło się posiedzenie zarządu Związków zawodowych pracowników umysłowych. W konferencji wzięli udział delegaci 15 Związków, liczących około 16000 członków. Tematem konferencji była sprawa zniżki płac. Większość obecnych wypowiedziała się zasadniczo za strajkiem, przyczem przyjęto rezolucję, zalecającą przed przystąpieniem do strajku zorganizowanie na poszczególnych terenach Związków zebrań i zgromadzeń. Ponadto wobec zniżki płac wypowiedziano się za bojkotem wyrobów monopolu tytoniowego i spirytusowego. Zgromadzenia pracowników umysłowych odbędą się w czasie od 3 do 17 maja w całym kraju.

Armja hiszpańska zaprzysięga wierność republice

Madryt, 25 kwietnia. W przyszłym tygodniu odbędzie się w Madrycie wielka parada wojskowa, podczas której nastąpi wręczenie pułkom madryckim chorągwi republikańskich. W uroczystości tej wezmą udział wszyscy członkowie rządu. Komendant garnizonu madryckiego wydał rozporządzenie w sprawie składania przysięgi republikańskiej przez osoby wojskowe. Wielu dawnych oficerów złożyło już przysięgę. Wśród nich znajduje się także dawny premjer generał Berenguer i dawny szef policji hiszpańskiej generał Mola, który tymczasem został z więzienia śledczego wypuszczony za kaucją w wysokości 50 tysięcy pesetów.

STANOWISKO SOCJALISTÓW W RZĄDZIE REPUBLIKAŃSKIM

Zurych, 25 kwietnia. Szwajcarska agencja „Insa" donosi, że socjalno-demokratyczny minister pracy republikańskiego rządu hiszpańskiego Caballero nadesłał jej komunikat wyjaśniający stanowisko socjalistów w prowizorycznym rządzie hiszpańskim. Wedle komunikatu, delegaci ogólnego hiszpańskiego Związku robotniczego wspólnie z socjalistami i republikanami tworzyli komitet rewolucyjny, w którym z ramienia socjalnych demokratów czynny udział brali: Caballero, Fernando de los Rios i Indalecio Prieto. Udział ich w rządzie obecnym jest równoznaczny z udziałem w ruchu rewolucyjnym. Po zebraniu się parlamentu socjaliści wystąpią z rządu i równocześnie podejmą pertraktacje w sprawie ewentualnego udziału w rządzie konstytucyjnym. O ile zajdzie potrzeba, partja socjalno-demokratyczna i ogólny Związek robotniczy zwołają kongres, który zbada sytuację i powieźmie ostateczną decyzję.

Z życia robotniczego

ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W CZECHOWICACH

W piątek, 17 bm. odbyło się w sali gminnej w Czechowicach bardzo liczne zebranie bezrobotnych, zwołane przez okręgową komisję Związków Zawodowych w Bielsku. Przewodniczył tow. Szpoczek, sekretarzował tow. Gandorski. Referaty o kryzysie gospodarczym i bezrobociu, wygłosili tow. Rosner i tow. Jarek, którzy zaznajomili obecnych z różnemi zarządzeniami w sprawie zasiłków doraźnych i ustawowych.

W dyskusji jaka się po wygłoszonych referatach wyłoniła, przemawiało kilkunastu bezrobotnych, przeważnie robotników budowlanych i ziemnych, którzy podnosili różne żale, jak: nieznieśienie ub. roku sezonu martwego przez ministerstwo pracy, obniżenie zasiłków bezrobotnych o 10 procent itp. Bezrobotni krytykowali również różne sztuczne interpretowanie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia przez zarządzenia wydane ze strony p. kierownika zarządu obw. Funduszu Bezrobocia w Bielsku p. Ponikowskiego, który bezrobotnym stale oświadcza, że tylko **on jako byly oficer ma słuszność**, zaś bezrobotny u niego nigdy nie ma racji.

Robotnicy sezonowi zatrudnieni przy budowie drogi Bielsko—Częstochowice nie wszyscy otrzymali zasiłki z Funduszu Bezrobocia, gdyż p. kierownik przez „salonowe" interpretowanie ustawy jednym zasiłki przyznał, a drugich pracujących w jednakim czasie takowych pozbawił.

Z tego powodu robotnicy są zmuszeni zwracać się często do obwod. komisji odwoławczej i czekać długiemi tygodniami na załatwienie ich spraw, a nierzadko zdarza się, że pan ten sam odrzuca odwołania wniesione do obw. kom. odwoławczych, **do czego niema żadnego uprawnienia**, gdyż każde odwołanie skierowane do O. K. O. winno być przez takową rozpatrzone.

Tow. Jarek i Rosner odpowiadali na różne zapytania i skargi bezrobotnych. Po tej burzliwej dyskusji przyjęto jednogłośnie następującą rezolucję: Bezrobotni żądają i domagają się: 1. Uruchomienia na szeroką skalę robót publicznych i zwiększenie kredytów na inwestycje, celem ożywienia ruchu budowlanego. 2. Całkowitego zniesienia w drodze ustawodawczej sezonu martwego. 3. Udzielenia bezrobotnym, zwłaszcza tym, którzy wyczerpali ustawowe zasiłki, odpowiedniej pomocy doraźnej tak w gotówce, jakoteż i naturaljach, oraz przydziału tymże opału i bezpłatnego mieszkania. 4. Regularnych wypłat ustawowych zasiłków, jakoteż i doraźnych. 5. Objęcia ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia wszystkich zatrudnionych i wszystkie zakłady pracy w państwie. 6. Zebrani protestują wkońcu przeciwko obniżeniu zasiłków bezrobotnych o 10 proc. oraz o dalsze 12 proc. specjalnem zarządzeniem p. kierownika Z. O. F. B. w Bielsku dla robotników budowlanych, rzekomo z powodu obniżki zarobku w tej gałęzi przemysłu o 12 proc., co jest niezgodne z prawdą, gdyż w inspektoracie pracy podobnej umowy zbiorowej żaden ze związków zawodowych nie podpisał, jedynie pokątnie, gdzieś mały wcale nic nie znaczący związek chadecki podobną umowę miał podpisać.

Apelem do zrzeszenia się w silnej klasowej organizacji zawodowej i odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" zakończono zebranie.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROBOTNIKÓW ROLNYCH

Szósty konres Międzynarodówki robotników rolnych odbędzie się w Sztokholmie od 6 do 11 lipca. Na porządku dziennym są: 1) sprawozdania, 2) badania międzynarodowego biura pracy w dziedzinie cel rolnych, 3) robotnicy rolni a polityka rolna. Płace robotników rolnych, a zysk właściciela, 4) stosunki mieszkaniowe robotników rolnych, 5) wolne wnioski, 6) wybór zarządu.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za II dekadę kwietnia wykazuje zapas złota 567'3 mili. zł., tj. o 4'3 milj. zł. więcej, niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze i należności zagraniczne zaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 18'8 milj. zł. do sumy 222'3 milj. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia wzrosły o 1'4 milj. zł. do sumy 111'8 milj. Portfel wekslowy wykazuje zmniejszenie o 12'2 milj. zł. i wynosi 538'6 milj. zł. Pożyczki zastawowe spadły o 4'99 mili. zł. do sumy 78'3 milj. zł. Inne aktywa zmniejszyły się o 30'7 milj. zł. i wynoszą 130'8 milj. zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 2'7 milj. zł. (254'5 milj. zł.). — Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 47'4 milj. zł. (1.164'2 milj. zł.). Stosunek procentowy pokrycia obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań Banku wyłącznie złotem podniósł się do 39'99 proc., pokrycie kruszcowo-walutowe wzrosło do 55'65 proc., pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 48'73 proc.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW—MIASTO odbędzie się we środę 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro). Uprasza się wszystkich uprawnionych do wzięcia udziału w konferencji o punktualne przybycie.

ZGROMADZENIE PPS NA WARSZAWSKIEM odbędzie się w lokalu p. Badera (ul. 29 Listopada 59) w niedzielę 26 bm. o godzinie 4 popołudniu (ref. tow. dr. Drobner).

W PODGÓRZU odbędzie się zgromadzenie PPS w niedzielę 26 bm. o godzinie 10'30 przedpołudniem w Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7). Referent tow. dr. Drobner.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW PIEKARSKICH CAŁEGO KRAKOWA odbędzie się w niedzielę 26 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy.

BACZNOŚĆ TUROWCY! W niedzielę 26 b. m. odbędzie się zebranie członkowskie org. ml. TUR Kraków w sprawie święta 1 Maja. Uprasza się członków o liczne przybycie do lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Początek o godz. 10'30 przedpołudniem.

ZGROMADZENIE PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ odbędzie się w poniedziałek 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II p. oficyny). Na porządku dziennym święto 1 Maja. Referent tow. Stańczyk.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Sztuba“ (ceny zniżone); — wieczorem: „Sarajewo 1914“ (nowość).
Poniedziałek: „Sztuba“ (przedst. popularne — ceny zniżone).
Wtorek: „Sarajewo 1914“ (nowość).
Środa: „Sarajewo 1914“.

KINOTEATRY

Apollo: „Z rozkazu księżniczki“.
Bagatela: „Męczennica namiętności“.
Corso: „Piekło zazdrości“.
Dom żołnierza: „Hr. Monte Christo“.
Muzeum: „Jim, postrach prerji“.
Promień: „Papo, ja chcę hrabiego“.
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek“.
Światowid: „Król Paryża“.
Świt: „Sensacja cyrku Roxi“.
Uciecha: „Rozkoszna dziewczyna“.
Wanda: „Na zachodzie bez zmian“.
Warszawa: „Symfonja zmysłów“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 26 kwietnia

10.15: Nabożeństwo z Katowic. 11.40: Odczyt misyjny z Warszawy. 12.00: Kongres naukowy polskiej młodzieży akademickiej w Warszawie. 12.30: Poranek symfoniczny z Filharmonji warsz.: utwory Mieczysława Karłowicza. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. 15.20: Audycja żołnierska z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci starszych. 16.30: Odczyt: „Sens cierpienia“, wygł. ks. Weryński. 16.50: Gramofon. 17.00: Odczyt z Wilna: „Żelazny wilk“, wygł. prof. M. Limanowski. 17.15: Gramofon. 17.25: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Wiosna i my“. 19.45: Komunikat z Warszawy: „... przed stu lat“. 19.50: Komunikaty sportowe, ewentualnie gramofon. 20.00: Słuchowisko kabaretowe z Warszawy. 20.30: Koncert z Warszawy: pieśni ludowe włoskie. 22.00: Felj. z Warszawy: „Przepowiednie i przeczucia“. 22.15: Koncert z Warszawy: utwory angielskie. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna i lekka.

Poniedziałek 27 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.15: Komunikat gospodarczy. 14.35: Przegląd komunikacyjny. 14.50: Lekcja francuskiego. 15.30: Odczyt dla maturzystów. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Konkurs śpiewaczy rozgłośni krakowskiej. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Suez, wielki szlak morski“. 17.45: Recital skrzypcowy p. Roberta Soetensa. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 19.55: „Najnowsze wydawnictwa“ omówi dr. Adam Bar. 20.30: Koncert międzynarodowy z Wiednia. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Mohortowa straż“. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Miss Aileen Alpen: „An Englishwoman's Impression of Poland“ (Wrażenia Angielki z Polski) w jęz. angielskim. 23.30: Muzyka taneczna i lekka.

Ze sztuki

„SZTUKI PIĘKNE“. Numer 3 rocznika siódmego za marzec 1931 roku pod redakcją prof. Władysława Jarockiego ukazał się w handlu. — Treść numeru: 1) Kazimierz Sichulski (karykatury) napisał Artur Schroeder; 2) Kronika artystyczna. Numer zdobi 51 ilustracyj w tekście oraz dwie rotograwjury z obrazów Kazimierza Sichulskiego: Stanisław Przybyszewski (rysunek ołówkowy) i Jan Kasprowicz (rys. ołówkowy). Cena pojedynczego numeru 6 złotych. — Prenumerata kwartalna z przesyłką 17 złotych. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w administracji „Sztuk Pięknych“, Kraków, ul. Wolska 19.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.